

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

„Krajowi cudzoziemcy”

— Timeo Danaos et dona ferentes (obawiam się Greków nawet przynoszących dary) — rzekłby stary Vergiliusz, patrząc na zabieg dokola plk. Koca pewnej części konserwatystów, tych mianowicie, których opinie reprezentuje „Czas”.

Niebezpieczne to zabiegi. Zmierza ją one wyraźnie ku temu, aby OZN zrobić jakąś „prawicową” partię polityczną, opierającą się o ciężki przemysł i finanse, również zagraniczne. Czegóż by sobie więcej mogli życzyć monterzy „Folksfronту”, który się te raz nazwał Frontem „Demokratycznym” — jak właśnie tego, aby co najszybciej nastąpił w Polsce podział na front „sfer posiadających” i front „sfer upośledzonych”, oraz, aby wyrazem tych ostatnich był właśnie Front „demokratyczny”, a tamtych OZN — „Czasem” na czele.

Jeden z polityków powiedział niebawem, że ważne jest umieć wybrać sobie przyjaciół, ale ważniejsze mieć wybrać sobie wygodnego przeciwnika. OZN z „Czasem” byłby bardzo wygodnym przeciwnikiem Frontu „demokratycznego”.

Żadną miarą nie można dopuścić do tego, aby po stronie frontu narodowego sadowali się bankierzy, aby konsolidacja narodowa miała doprowadzić do linii podziału prawica — lewica”.

W ten sposób przemawia tym razem nie pułkownik Kowalewski, a tylko „Merkuriusz Polski, ordynaryjny dzieje wszystkiego świata w sobie zamykający dla informacyjnej politycy”.

Trzeba przyznać, że ocena sytuacji i wnioski jakie zostały wyciągnięte, są słuszne. Mało powiedzieć słuszne, ichną wielką życzliwością dla O. Z. N.

Przebiega w tym wnioskowaniu ta sama myśl, co przyświecała plk. Kowalewskiemu, gdy mówił że „nie wolno wytknąć granic zjednoczenia na prawo, bo wówczas powstanie front ludowy i nie można wytknąć za daleko na lewo, bo wówczas powstanie front narodowy”.

Trzeba więc te granice wytknąć szeroko i na prawo i na lewo.

Byłaby to rzecz niemożliwa, gdyby dziś obowiązywała jeszcze owa terminologia polityczna, o której mówiliśmy w artykule p. t. „Spór o demokrację” (z dn. 22 bm.). Na szczęście jednak dziś mamy sytuację, w której dawne znaczenie całego szeregu terminów politycznych nie istnieje.

Mówimy wszyscy i zgadzamy się wszyscy w Polsce, że nie wolno nam zapatrywać się ślepo w obce wzory, że powinniśmy pełną ręką czerpać wszystko, co było dobre z naszej przeszłości. Jest nawet ukuty specjalny termin na określenie tego rodzaju zasady postępowania — „Polonizm”. Nie „hitlerizm”, „fasyzm”, „marksizm”, a „polonizm”.

Cóż to jest „polonizm” — co to jest, czerpanie wzorów z własnej przeszłości, oparcia się na dobrych skłonnościach natury narodowej? Jest to rodzaj konserwatyzmu — rozumny konserwatyzm, połączony z nacjonalizmem.

Konserwatyzm i nacjonalizm. — To przecież są elementy pod względem politycznym prawicowe? Wytłaczamy granice na prawo? Owszem,

ale jakież są tego konsekwencje społeczne: 1. Uniezależnienie się od obcego kapitału. 2. Podniesienie własnego potencjału gospodarczego. 3. Nawrót od burżuazyjnej kultury, z reguły noszącej charakter międzynarodowy do kultury własnej, a więc tej, która w najczystszej formie pielęgnowana jest zwykle przez różne warstwy społeczne.

„Merkuriusz” tak to określa:

Jedyna linia podziału, o jaką trzeba dziś ze wszystkich sił walczyć, to linia naród — internacjonal. Każda międzynarodówka, zła, czy czerwona jest jednakowym wrogiem Polaków. Tylko ta linia otworzy Polakom oczy na fakt, który dziś jeszcze ukryty jest za kulisami hucznej reklamy: że po tej stronie stoi olbrzymia rzesza, cały naród — a po tamtej krajowi cudzoziemcy i garść agentów.

„Krajowi cudzoziemcy” — otóż właśnie. Musimy zacząć zdawać sobie sprawę z tego, że ci z pochodzenia Polacy, których treścią życia jest, było i będzie tylko dbałość o własną kie-

szę, zasługują całkowicie na miano „Krajowych cudzoziemców”. Z pośród nich rekrutują się w olbrzymiej większości i skrajni zwolennicy całkowitego liberalizmu gospodarczego sprzyjającego korsarstwu społecznemu i wielbiciele tych wszystkich zdołanych byczy cywilizacji zachodnio - europejskiej kultury, które u nas w kraju, niżej stojącym pod względem gospodarczym, można zdobyć tylko na koszt innych, a więc wyzyskiem.

Do tych udogodnień codziennego życia musimy dojść wszyscy zwałą ławą, a nie drogą udeptywania innych w błoto, odcinaniem się od tego co własne, a opowiadaniem się przy tym co cudze. Tak powinno wyglądać konsekwentne, współcześnie pojęte stanowisko narodowe.

No i rzeczywiście skoro wytyczymy odważnie i daleko granice na prawo, na to aby i na lewo były od powiednio rozległe musimy wyraźnie zastrzec, że „krajowi cudzoziemcy” znajdują się poza granicami.

Piotr Lemiesz.

Jutro przybędzie do Polski min. Sandler

Program pobytu

WARSZAWA (Pat). Minister spraw zagranicznych Szwecji p. Sandler przybędzie do Warszawy dnia 25 bm. samolotem w towarzystwie sekretarza generalnego M. S. Z. Guenthera i sekretarza osobistego Groenwalla.

Tegoż dnia p. minister spraw zagranicznych J. Beck podejmować będzie ministra Sandlera obiadem. Po obiedzie odbędzie się raut. Następnego dnia po oficjalnych wizytach min. Sandler złoży wieńiec na grobie Nieznanego Żołnierza. W godzinach południowych odbędzie się śniadanie wydane przez ministra przem.

i handlu Romana. Wieczorem zaś obiad w poselstwie szwedzkim.

27 bm. nastąpi wyjazd do Spawy, gdzie Pan Prezydent RP. przyjmie na audyencji min. Sandlera.

28 bm. goście szwedzcy bawić będą w Krakowie. Przed południem nastąpi złożenie wieńca pod wieżą Srebrnych Dzwonów. Po zwiedzeniu Wawelu odbędzie się śniadanie, wydane przez prezydenta m. Krakowa. Wieczorem wyda obiad p. min. spraw zagr. Józef Beck. Po obiedzie nastąpi odjazd gości szwedzkich do Berlina.

Znowu grzywna na polskich nauczycieli w Litwie

KRÓLEWIEC, (Pat). Jak donoszą z Litwy, nauczyciel prywatny Gaduszka został skazany na 3.000 litów grzywny lub trzy miesiące więzienia za

prywatne nauczanie dzieci polskich. Również za podobne przestępstwo została ukarana nauczycielka Mingelówna.

Powstańcy u wrót Santander

BILBAO, (Pat). Korespondent ag. Havasa donosi z frontu Santander: Wojska powstańcze, działające na froncie Santander podzielone zostały na dwie silne grupy.

Jedna z nich za podstawę wyjścia ma miejscowość Valdemaseda, strażę przednią tej grupy posuwają się stale naprzód, nie napotykając na poważniejszy opór przeciwnika.

Grupa południowa posuwają się trze ma silnymi kolumnami. Kolumna działająca na zachód, okrąża miejscowość Loscorrales, położoną na drodze

Palencia — Santander.

Grupa środkowa posuwają się w kierunku na Puente Viejo. Kolumna trzecia działa na odcinku wysuniętym na północ.

Po przejściu wzgórz północnych od Villa Carriedo, oddziały tej kolumny zagrażają miejscowości Santa Maria De Cayon, położonej niedaleko Santander.

BILBAO (Pat). Wojska gen. Franco zdobyły dziś Castro Urdiales, najpotężniej ufortyfikowaną miejscowość pomiędzy Bilbao a Santander.

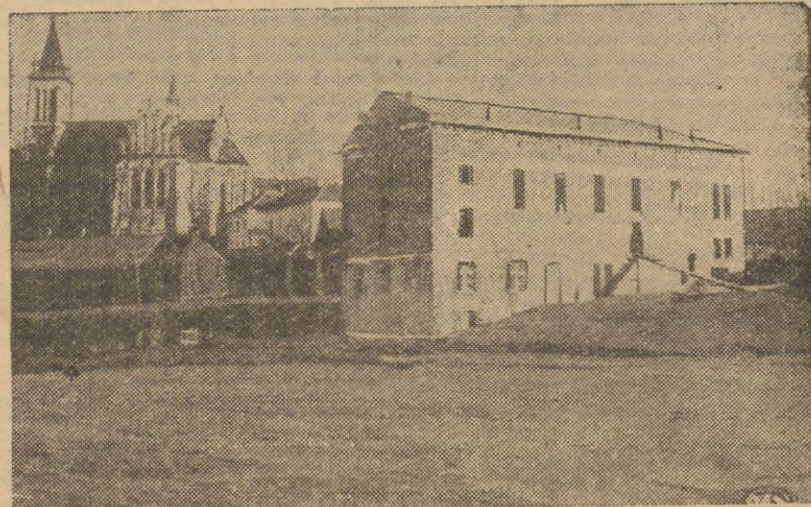
Walencja oskarża Włochy przed Ligą Nar. o zatapianie okrętów handlowych

GENEWA (Pat). Do sekretariatu Ligi Narodów wpłynęła nota walencjańska, która przypomina ostatnich kilka wypadków zatopienia rządowych hiszpańskich statków handlowych i przypomina że w pobliżu statku fak przed jak i podczas zatapiania znajdowały się włoskie okręty wojenne, względnie okręty nowo czesne, jakich powstańcy nie posiadają.

Oplerając się na tych okolicznościach oraz na fakcie, że okręty włoskie nie udzielały pomocy statkom hiszpańskim, no

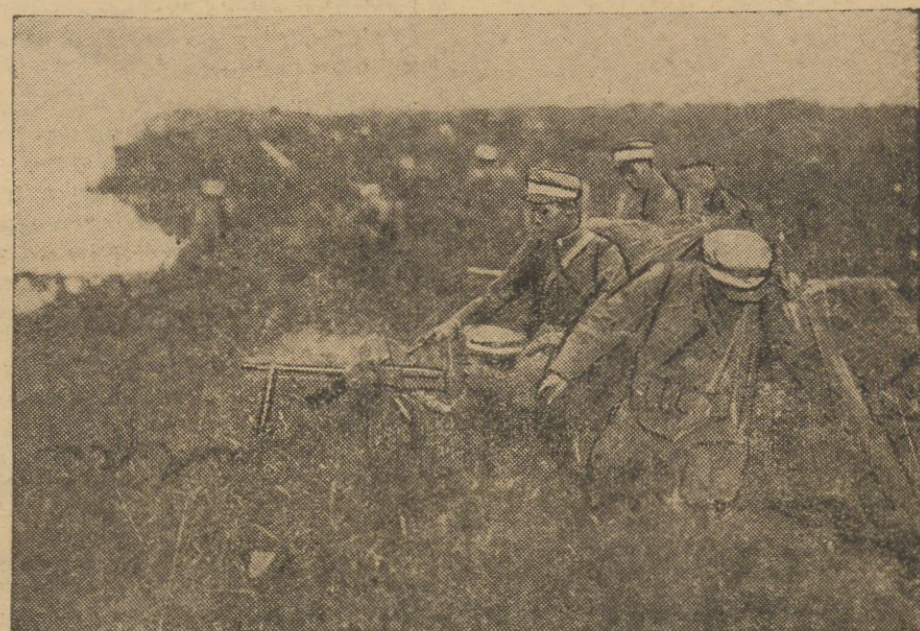
ta konkluduje, iż statki hiszpańskie załone zostały przez okręty włoskie. Twierdzenia tego nota walencjańska nie stara się dokładnie udowodnić, ograniczając się jedynie do oświadczenia, iż „przytoczone fakty stanowią nowe szczegóły jaskrawej agresji przeciwko republice hiszpańskiej ze strony Włoch. Jest to tak jawne, iż byłoby obrazą zdrowego rozumu Waszej Eksceencji i członków Ligi Narodów, próbować cokolwiek tu udowodnić”.

Dom Ludowy im. Władysława Orkana



Z inicjatywy ks. dziekana Józefa Stabraw y przysiępiono do budowy Domu Ludowego (na zdjęciu) w Mszanie Dolnej. Dom Ludowy, który nosi nazwę piewcy Podhala Władysława Orkana, jest już na ukończeniu a mieścić się w nim będą miejscowe organizacje społeczne i kulturalne.

Z wojny chińsko-japońskiej



Placówka żołnierzy japońskich przy kara binie maszynowym niedaleko Szanghaju.

Wielkie manewry włoskie na Sycylii



Mussolini, ks. Piemontu D'Aesia i gen. Balbo podczas omawiania wyników tegorocznych manewrów armii włoskiej w Sycylii.

Statek angielski obrzucony bombami

PARYŻ, (Pat). Stacja radiowa w Marsylii przejęła depeszę angielskiego statku „Noemie Julia” donoszącą, że został on zaatakowany i obrzucony bombami przez dwa nieznane samoloty.

LONDYN, (Pat). Wielkie wrażenie wywołała w Londynie wiadomość o nowym nalocie powietrznym na statek brytyjski na morzu Śródziemnym.

Statek „Noemie Julia” wysłał dziś rano sygnały, że został zaatakowany przez dwa samoloty na pełnym morzu. Samoloty posiadały numery 528 i 529 oraz oznaczone były białymi

krzyżami na tle czarnych pól. Krzyże miały dwa czarne pasy

Szanownemu Panu Redaktorowi St. Mackiewiczowi i drogiemu przyjacielowi p. Kaz. Lubońskiemu za okazaną mi pomoc i serce z racji zgonu Męża mego

s. p.

Bolesława Grabowskiego
składam najserdeczniejsze podziękowanie

Jadwiga Grabowska

Wspólniczka Parylewiczowej zeznaje przed sądem

KRAKÓW (Pat). W dniu dzisiejszym o godz. 9 rano w sądzie okręgowym w Krakowie rozpoczęła się rozprawa przeciwko **Hindzie - Helenie Fleischerowej**, lat 43, narodowości żydowskiej, niekaranej, z Tarnowa oraz **Izidorowi Fleischerowi**, lat 42, kupcowi z Tarnowa, niekaranemu, mężowi Hindy Fleischerowej, **Esterze Faerberowej**, lat 38, narodowości żydowskiej, niekaranej, siostrze oskarżonej **Fleischerowej**, z Krakowa, **Józefowi Hollaendrowi**, kupcowi z Tarnowa, lat 46, narodowości żyd., niekaranemu, **Leibowi Islerowi** z Krakowa, lat 68, narodowości żyd., niekaranemu, **Arnoldowi Schneidowi**, adwokatowi z Krakowa, narod. żyd., niekaranemu.

SKŁAD SĄDU.

Rozprawie przewodniczy wiceprezes S. O. Nowosielski, wotują sędziowie S. O. Kronenberg i Wasilewski, jako sędzia za pasowy przysługujący się rozprawie S. Mięsiński, oskarżając prokuratorzy: Garbaczewski z Krakowa i Zeleni z Warszawy, bronią adwokaci: Axer i Landau z Lwowa, Wozniakowski i Arnold z Krakowa, Dickstein i Bross z Krakowa.

Na ławach, przeznaczonych zwykle dla sędziów przysięgłych w pierwszym rzędzie zasiadła obrona, w drugiej oskarżeni, przed ławą obrońców osk. Hinda Fleischerowa.

Zainteresowanie rozprawą małe, publiczności zaledwie kilkanaście osób. Reprezentowana jest dość licznie prasa krakowska i korespondenci prasy zamiejscowych.

Na wstępie przewodniczący stwierdził nieobecność oskarżonych adwokatów **Schaefflera i Marii Łapińskiej**, przy czym na podstawie świadectw lekarskich trybunału S. O. postanowił wyłączyć z procesu sprawę adw. **Schaefflera** przebywającego obecnie w Tel Avivie i **Marii Łapińskiej**. Z kolei na podstawie skierowanych do trybunału pism uznał niestawiennictwo świadków: prok. **Szydłowskiego**, prezesa Sądu Okr. w Krakowie **Scheuringa**, notariusza **Orzechowskiego** i jego żony, **Parfykowej**, małżonkę **Muellerów**, **Witolda Gizberta - Studnickiego** za usprawiedliwione i zeznania ich ze śledztwa odczytał.

Przystąpiono następnie do odczytywania aktu oskarżenia, co trwało do godz. 14-ej.

Pierwsza zeznawała

OSK. HINDA FLEISCHEROWA,

która na pytanie przewodniczącego opowiada o początek swej znajomości z Parylewiczową, podaje, że znajomość ta datuje się od r. 1928 kiedy Parylewiczowa zaczęła kupować u niej w sklepie towary, najpierw za gotówkę, później na kredyt i po została jej dłużną kilkadziesiąt złotych.

Znajomość ta imponowała oskarżonej, tym więcej, że Parylewiczowa w toku rozmów dawała jej do zrozumienia, że chętnie by jej pomogła gdyby potrzebowała jakiejś interwencji u władz. Fleischerowa początkowo nie wykorzystwała tej propozycji i dopiero gdy żona asesora notariusza, **Orzechowska**, skarżyła się, że mąż jej jest pomijany przy obsadzaniu wolnych notariatów, zdecydowała się o tej sprawie pomówić z Parylewiczową. W ten sposób zaczęły się jej interwencje faktycznie w szeregach innych spraw, zastrzegając jednak, że działała bezinteresownie, a częściowo, powodując się próżnością.

Następnie przewodniczący przechodzi do zadania pytań

W SPRAWIE SĘDZIEGO MICHAŁOWSKIEGO.

Fleischerowa przyznaje, że podjęła się interwencji w sprawie **Michałowskiego**. Chodziło tu o przeniesienie sędziego **Michałowskiego** z Rzeszowa do Lwowa. W sprawie tej pertraktowała z Parylewiczową, która obiecała jej interweniować w Warszawie. Zawiadomiła o tym **Michałowskiego**, który z własnej inicjatywy ofiarował gotowość pokrycia kosztów wyjazdu Parylewiczowej do Warszawy w kwocie 60 zł. Pieniądze te przelała Parylewiczowa przez pachciarza.

Wkrótce potem doniosła jej Parylewiczowa, że w sprawie tej interweniowała w Warszawie. W związku z tą sprawą otrzymała od **Józefa Hochmana** z Rzeszowa kartkę z przypomnieniem o sprawie **Michałowskiego**. Fakt ten otrzymała tej kartki — jak twierdzi — była oburzona, uważała bowiem, że **Bochman** miesza się do nie swoich spraw.

W jakimś czasie potem gdy Parylewiczowa zwróciła się do niej o pożyczkę w kwocie 500 zł., napisała list do sędziego **Michałowskiego**, który w odpowiedzi prze-

ślał **Fleischerowej** 500 zł., podpisując się na przekazie jako „**Zofia Charkowska**”. Co się tyczy korespondencji, podpisywał się bądź „**Rzeszowianin**” bądź skrótem „**R**”. Pieniądze te **Fleischerowa** przekazała Parylewiczowej, otrzymując od niej weksle dla **Michałowskiego**.

Na pytanie prokuratora wyjaśnia, że mąż jej o staraniach dla sędziego **Michałowskiego** nie wiedział. Korespondencja **Hochmana** przychodziła na nazwisko osk. **Izydora Fleischera**, albowiem w tym samym domu mieszkała **Inna Helena Fleischerowa**. Chodziło przede wszystkim o uniknięcie omyłki w doręczaniu. **Fleischerowa** przyznaje zresztą, że owa druga **Helena Fleischerowa** już kilka lat temu wyprowadziła się z tego domu. Przyznaje również, że w pewnym wypadku sędzia **Michałowski** u dzielił jej porady prawnej w jej sprawie sądowej.

Po pytaniach adw. **Arnolda**, przewodniczący o godz. 15 zarządził przerwę do jutra do godz. 9 rano.

Tajna umowa Chin z ZSRR

TOKIO, (Pat). Z Nankinu donoszą, że dnia 15 sierpnia została zawarta między Chinami a Sowietami tajna umowa, na mocy której ZSRR zobowiązuje się dostarczyć Chinom samoloty i przysłać znaczną ilość pilotów, jak również i amunicję pod warunkiem, iż Chiny nie zawrą z żadnym

z państw porozumienia antykomunistycznego.

Umowa ta już jest częściowo realizowana, gdyż z Szanghaju donoszą o przybyciu 9 sowieckich samolotów myśliwskich i pilotów z republiki biura - mongolskiej.

Niszcząca rola Sowietów

Prasa niemiecka o roli ZSRR w Chinach i Hiszpanii

BERLIN (Pat). W licznych artykułach o sytuacji na Dalekim Wschodzie prasa niemiecka zestawia fałszywe wypadki z wydarzeniami w Hiszpanii.

„Germania” pisze: rubel sowiecki i mościwskie dostawy broni odgrywałyby nie wątpliwie przy dalszym trwaniu walk na Dalekim Wschodzie podobnie złowieszącą rolę, jak w Hiszpanii.

„Westfaelische Landesztg.” mówi: ten sam bolszewizm, który spowodował fałszywą nieszczęsną Hiszpanię, podsyca po woli załag japońsko - chiński. Taktyka bolszewizmu i kominternu w Azji wschodniej jest ta sama co w Hiszpanii i w innych krajach.

„Dreslauer Neueste Nachrichten” zaznacza, iż na Dalekim Wschodzie wynurza się teraz podobne zagadnienia jak w hiszpańskiej wojnie domowej. Zapatrze nie Chin w broń może bardzo łatwo przeistoczyć się w nowe zagadnienie nieinterwencji.

Wielkie znaczenie interesów gospodarczych można było stwierdzić również w Hiszpanii po zdobyciu basenów kopalni rudy przez gen. Franco i zmianie w związku z tym stanowiska Anglii, jak obecnie w dziele obrony interesów handlowych na Dalekim Wschodzie. Również bolszewizm odgrywa i tu i tam tę samą niszącą rolę.

50.000 Japończyków wylądowało pod Szanghajem

Sowiety dają broń Chinom za koncesje

SZANGHAJ, (Pat). Przedstawiciel japońskiego sztabu generalnego oświadczył, że w ciągu ub. nocy i dziś o świcie wylądowały z Szanghaju posiłki japońskie. Posiłki te przekraczają liczbę 50 tysięcy żołnierzy.

Nacisk wojsk chińskich na znajdujące się w Szanghaju oddziały japońskie maleje. Japońskie dowództwo przygotowuje się do rozstrzygnięcia wojna chińska, zanim zdążyła ona wycofać. Odpowiednie kroki zostaną przedsięwzięte celem uniknięcia walk w pobliżu koncesyj cudzoziemskich.

Przedstawiciel japońskiego sztabu generalnego nie wyjawia nazwiska japońskiego generała dowodzącego japońskimi posiłkami.

TOKIO, (Pat). Agencja Domei donosi: sytuacja w Szanghaju gdzie walki trwały już przeszło 10 dni, prawdopodobnie ulegnie zmianie po wylądowaniu silnych japońskich posiłków we wschodnim Szanghaju. Wojska japońskie zostały przemieszczone na brzeg pomimo silnego ognia baterii chińskich.

Przeszło 20 tys. domów w Szanghaju, w tej liczbie liczne zakłady przemysłowe japońskie, zostało zniszczonych przez pożar. Spłonęły wielkie zakłady tkackie japońskie. Gęste kłęby dymu unoszą się nad całym Szanghajem.

Wczoraj o godz. 21 na północnym odcinku frontu szanghajskiego wojska chińskie rozpoczęły ogólne natarcie, lecz zostały odparte z dużymi stratami. Jedna kompania chińska została całkowicie zniszczona. Zdobyto 5 ciężkich karabinów maszynowych i kilkadziesiąt karabinów.

Wczoraj około godz. 23 Chińczycy zaatakowali wschodni odcinek frontu szanghajskiego również bez powodzenia.

Chińczycy twierdzą, że tylko 15 tys.

SZANGHAJ (Pat). Chińskie koła wojskowe utrzymują, że uświadczanie wysadzenia desantu japońskiego w pobliżu Wu sung zostały udaremnione. Podczas walki pociski artylerii chińskiej miały zatopić japoński torpedowiec. Według obliczeń chińskich, onie posiłki japońskie, które miały dziś wylądować w Szanghaju, wynoszą 15.000 żołnierzy.

Już 150 tys. żołnierzy posiada Japonia w Półn. Chinach

TIENTSIN, (Pat). W kołach dobrane poinformowanych oceniano siły japońskie w Chinach północnych na 150 tys. ludzi. Posiłki przybywają co dzień przeciętnie w sile 8 tys. ludzi.

Japonia zajęła Kalgan

PEKIN (Pat). Dowództwo japońskie w Chinach północnych otrzymało wiadomości o decydującym zwycięstwie nad Chińczykami pomiędzy Czang Pel a Kalganem oraz potwierdzenie doniesień o zajęciu Kalganu przez wojska japońskie. Miasta Mentukau i Lang Sien zostały od-

cięte. Lotnicy japońscy bombardowali skutecznie tor kolejowy w pobliżu Nankou. M. Szingai Sien została zajęta przez japończyków. Garnizon japoński w Pekinie otrzymał w ciągu ostatnich dni poważne posiłki.

Chińczycy przerwali front pod Wang-Tse-Pu

SZANGHAJ, (Pat). Z japońskich źródeł donoszą, że wojska chińskie rozpoczęły w nocy zeszłej na poniedziałek natarcie na północnych krańcach międzynarodowej koncesji. Chińczycy udało się przerwać front na zachód od Wang Tse Pu aż do Wayside Parku. 1

Japońskie lotnictwo zwycięża

TOKIO, (Pat). Japońskie wodno-

plawce dokonały wczoraj o godz. 20 nalotu na Nankin, bombardując lotnisko wojskowe w Kuang Huanen oraz arsenał w Czung Czuamen. Bombardowanie trwało przeszło godzinę.

Ponad Pao Szanem, jak donosi Domei, rozegrała się bitwa powietrzna pomiędzy trzema japońskimi wodnopławcami, a 9 chińskimi eurtisami. Japończycy stracili 5 samolotów.

400 zabitych od jednego pocisku

SZANGHAJ, (Pat). Na 7 piętrowy magazyn towarowy, znajdujący się na skrzyżowaniu dróg do Nankinu i Cze klang padły dziś dwa pociski artylerii ciężkiej. Jeden z tych pocisków wybuchł wewnątrz gmachu. Siła wybuchu była tak straszna, że znaczna część gmachu uległa całkowitemu zniszczeniu. Ofiarami wybuchu padło około 300 zabitych. W promieniu kilkuset metrów wyleciały wszystkie szyby.

LONDYN, (Pat). Reuter donosi z Szanghaju, że w wybuchu, jaki spowodowały pociski w wielkim domu towarowym przy ul. Nankińskiej i

Czekiang w koncesji międzynarodowej, zginęło 4 Europejczyków. M. in. został ranny korespondent „New York Times” B. Mingham.

POLSKA OBYWATELKA.

LONDYN, (Pat). Z Szanghaju donoszą, że wśród Europejczyków, którzy odnieśli cięższe rany w czasie wybuchu pocisku, jaki trafił w brytyjski drapacz chmur w Szanghaju, figuruje również nazwisko obywatelki polskiej p. **Walerii Glasser**. Według ostatnich danych liczba zabitych w czasie tego wybuchu wynosi 175, zaś rannych 400 osób.

Zamknięcie targów w Królewcu

KRÓLEWIEC, (Pat). Z okazji zamknięcia targów królewieckich w konsekwencji generalny m. R. P. w Królewcu odbyło się przyjęcie z udziałem przedstawicieli sfer rządowych i gospodarczych.

Na skutek ożywionych transakcyj stwierdzono, że kontyngent przeznac-

zony na wyroby polskiej sztuki ludowej został całkowicie wyczerpany. Królewieckie sfery kupieckie wykazały duże zainteresowanie wyrobami sztuki ludowej i zamierzają poczynić starania w kierunku uzyskania stałego kontyngentu na te wyroby.

Wileński aeroklub na II-gim miejscu w krajowych zawodach lotniczych

WARSZAWA (Pat). W pierwszym dniu krajowych zawodów lotniczych odbyła się próba opanowania pilotażu (nabrawszy po starcie pewną wysokość, pilot wykonał dwie ósemki i spirale) 3 zwitki w prawo i 3 w lewo) oraz nalożenie w linii prostej z wiatrem i pod wiatr, po czym lądował w prostokącie o wymiarach 30X130 mtr. Dobre lądowanie warunkowało zaliczenie całej próby. Wobec na ogół mało korzystnych i zmiennych warunków

(słaby wiatr, zwłaszcza popołudniu) wylądowało w prostokącie zaledwie 14 na 35 zawodników.

Po pierwszym dniu najlepszym okazał się zespół aeroklubu warszawskiego. Po nim sklasyfikował się aeroklub wileński. Indywidualnie najlepsze wyniki uzyskali piloci inżynierowie: J. Solak ze Lwowa i St. Piątkowski z Warszawy. Jutro przed południem odbędzie się próba zrzućcia mełdunków, a po obiedzie loty w szyku.

Lewoniewski daje niezrozumiałe sygnały

MOSKWA (Pat). Komunikat oficjalny z dnia 22 bm. donosi, że ponownie zarejestrowano odbiór sygnałów stacji radiowej na falę, zbliżonej cechami charakterystycznymi do aparatu radiowego samolotu Lewoniewskiego. Sygnały, odebrane przez kilka radiostacji, nie mogły być jednak odcyfrowane, składały się bowiem z oderwanych liter.

Odbiór tych sygnałów wskazywał na to, że aparat nadawczy jest uszkodzony, co jednak nie świadczy o uszkodzeniu aparatu odbiorczego, wobec czego polskie stacje radiowe nadają kilka razy dziennie specjalne komunikaty dla załogi samolotu Lewoniewskiego, informując o poszukiwaniach, czynionych zarówno ze strony lotu ZSRR, jak i Stanów Zjednoczonych oraz Kanady.

Samolot Wilkina przybył do ujścia rzeki Coppenm'ne. Samolot Gracjan-skie-

go lądował w zatoce Kożewnikowa w pobliżu Nordwick. Samolot Gołowina lądował w Karym — Kary nad rzeką Ob. Według wiadomości z Fairbanks, samolot, który miał dostarczać paliwa w powietrzu samolotowi Mafferna, uległ katastrofie w czasie lądowania w gęstej mgłę w miejscowości, położonej o 4 mile na południe od Fairbanks. Załoga wyszła z wypadku bez szwanku.

Lodołamacz „Krasin” wyzwolił się z lodów i kieruje się ku 71 równoleżnikowi na spotkanie statku „Mikołaj”, który idzie z ładunkiem bunkru dla „Krasina” i przeszedł już cieśninę Behringa.

Samoloty ekspedycji Szewiewa dokonały wczoraj lotów kontrolnych. Dziś samoloty tej ekspedycji odbędą loty z pełnym obciążeniem materiału ratowniczego i pełnym zapasem paliwa.

Nieoficjalny rząd żydowski

proponuje zgodne współzycie z Arabami

ZURYCH (Pat). Rada agencji żydowskiej zakończyła obrady.

Rada zatwierdziła uchwały kongresu sjonistycznego przyjmując poza tym szereg rezolucyj. Między in. przyjęto uchwałę, wypowiedziącą się za realizacją zgodnego współzycia między Arabami a Żydami.

Polscy jeźdźcy zdobywają znowu dwa pierwsze miejsca w Rydze

RIGA (Pat). W poniedziałek, w trzecim dniu międzynarodowych zawodów hipicznych w Rydze odbył się konkurs o nagrodę „Dziwiny”.

Jeźdźcy musieli przebyć 14 przeszkód wysokości do 1,40 mtr. i szerokości 4 mtr. Startowało 40 koni. Polacy odnieśli no wy sukces, zajmując pierwsze dwa miejsca. Pierwszym był por. Komorowski na zbiegu (bez punktów karnych), a drugim p. **Sirzeszewski** na Owadzie (3 pkt. karne).

Prasa łowewska w sprawozdaniach z dotychczasowych zawodów podkreśla świetną formę polskich jeźdźców, którzy okazali się bezkonkurencyjni mimo udziału do skonalych jeźdźców francuskich, Szwedów i najlepszych jeźdźców łowewskich.

Wczoraj attaché wojskowy poselstwa R. P. w Rydze wydał przyjęcie na część polskiej ekipy, na którym byli obecni:

poseł RP. w Rydze **Jeżdz Chwał**, prezes łowewskiego Zw. Jeździeckiego gen. **Daneberg** i przedstawiciele armii łowewskiej, attachés wojskowi państw obcych w Rydze i czołowi jeźdźcy łowewscy.

Więcej już mamy zatrudnionych robotników niż w 1928 r.

Wileńska Izba Przemysłowo-Handlowa notuje duży wzrost zatrudnienia w przemyśle na ziemiach północno - wschodnich. Na podstawie zestawienia zakładów, zatrudniających ponad 20 robotników wynika, biorąc za podstawę 1928 r. = 100, że wskaźnik pierwszego półrocza rb. wyrażał się liczbą 124. Najwyższy wzrost zatrud-

nienia wykazały województwa: poleskie, z kolei nowogródzkie, białostockie i wileńskie.

Jeżeli chodzi o liczbę absolutną, to w 1928 r. zatrudnionych było w województwach północno - wschodnich 25.878 robotników, w 1932 r. — 17.964 i w 1936 r. — 28.145 robotników.

NA WIDOWNI

„Gazeta Polska“ i OZN — Sprostowanie Min. Rolnictwa i Ref. Roln. — „Lewica Legionowa“

W dn. 20 bm. w przeglądzie prasy p. t. „Polska polityka zrzuciła rękawiczki“ cytowaliśmy m. in. polemikę między „Gazetą Polską“, a „Czasem“. Kontynuując tę polemikę „Czas“ napisał przed paru dniami:

„Ani „Gazeta Polska“ ani „Kurier Poranny“ organami O. Z. N. nie są, kierownicy obozu niejednokrotnie bardzo wyraźnie oświadczały, że za pisma te żadnej odpowiedzialności nie biorą. Wszystko więc, co piszą pp. Miedziński czy Starzyński, a tym bardziej, co wypłata wesołek z „Kurjera Porannego“ reprezentuje tylko i wyłącznie ich własną opinię i nic więcej. To trzeba bardzo jasno i kategorycznie stwierdzić, przestrzegając opinie, by na podstawie artykułów tych panów nie wyciągała przedwczesnych i mylnych wniosków“.

W odpowiedzi na to na łamach „Gazety Polskiej“ zabrał głos redaktor naczelny tego pisma p. Bogusław Miedziński. W artykule p. t. „Czas przeciągnął strunę“ znajdujemy oświadczenie treści następującej:

„Teraz przejdziemy do sprawy artykułów, komentujących deklarację lub kierunek prac O. Z. N. „Gazeta Polska“, prowadząc całokształt swej pracy publicystycznej na swoją odpowiedzialność, w sprawach O. Z. N. nie występowała nigdy na własną rękę. Stwierdzenie to chyba dla nikogo nie powinno być niespodzianką. Wystąpienia tego rodzaju były: w lutym i w marcu r. b. szereg artykułów podpisanych przez Bogusława Miedzińskiego, które komentowały zarówno istotę zamierzeń p. Koca jak i poszczególne punkty jego deklaracji — ostatnio zaś, w numerze z dnia 18 sierpnia, artykuł Mieczysława Starzyńskiego: „Wielki cel i małe gierki“. Obyczajem naszym, nie powoływałyśmy się formalnie na autoryzacje tych artykułów przez władze O. Z. N. P. M. Starzyński podkreślił nawet w swym artykule, że mówi tylko w imieniu „Gazety Polskiej“. Ale skoro „Czas“ imiennie atakuje redaktorów Miedzińskiego i Starzyńskiego, skoro przestrzega opinię publiczną przed rzekomym uzurpowaniem sobie przez „tych panów“ prawa mówienia o sprawach OZN. — stwierdziliśmy musimy co następuje: Artykuły B. Miedzińskiego, komentujące powołanie do życia OZN oraz deklarację pułkownika Adama Koca napisane były na życzenie władz OZN i były przez nie akceptowane, bądź też przed wydrukowaniem uzgodnione. Artykuł p. M. Starzyńskiego, który dał „Czasowi“ bezpośredni a sumpt do kłamliwych insynuacji — wydrukowany został w „Gazecie Polskiej“ za wiedzłą i zgodą p. Koca“.

Artykuł p. Miedzińskiego, jak już sam tytuł jego świadczy, był b. zdecydowany w tonie i został oceniony przez „Goniec Warszawski“ następująco:

„Wystąpienie to dowodziłoby oddalania się sfer konserwatywnych od dotychczasowych swych współtowarzyszy politycznych“.

Pisaliśmy również w swoim czasie o atakach prasy konserwatywnej na min. Poniatońskiego. Obecnie „Czas“ zamieszcza obszernie sprostowanie Min. Roln. i Ref. Roln., dotycząc ce jednego z artykułów, które się ukażą w tym piśmie. Na zarzut, że Minister dąży do „rozkrzewienia i ugrunтовania radykalizmu wiejskiego“ sprostowanie odpowiada:

„Nalomiast prawdą jest, że minister Rolnictwa i Reform Rolnych zwraca szczególną uwagę na konieczność uzupełnienia gospodarstw karłowatych przy parcelacji, a zwłaszcza w związku ze scaleniem gruntów. W dn. 27 kwiecia 1936 r. min. Rolnictwa i Ref. Roln. wydał w tej sprawie zarządzenie nakazujące podległym organom stosować nie upelnorolnienia przy scaleniu w jak najszybszym mierze, wyszukując wszelkie możliwości uzyskania na ten cel zapasu ziemi.“

W 1935 r. uzupełniono przy parcelacji 16.076 gospodarstw, a w stosunku do ogólnej ilości utworzonych działek przy parcelacji stanowi to około 62 proc. Akcją upelnorolnienia gospodarstw karłowatych znakomicie przeciwdziała skrajnemu radykalizmowi na wsi i niweczy wpływy wywołowe.

Nieprawdą jest, jakoby z parcelacji rządowej były tworzone „gospodarskie paromorgowe“, natomiast prawdą jest, że przemień obszar gospodarstw samodzielnych, utworzonych z parcelacji rządowej w 1935 r., wynosił 9,5 ha, co stanowi ok. 17,1 morgi, zaś w 1936 r. — 8,9 ha, czyli ok. 10,02 morgi“.

Na zarzut negatywnego stosunku Ministra do zamożnych gospodarstw chłopskich i do wprowadzenia w Polsce niepodzielności gospodarstw chłopskich, sprostowanie odpowiada:

„Prawdą jest natomiast, że minister Poniatoński wystąpił z inicjatywą podjęcia akcji w kierunku zabezpieczenia stanu posiadania gospodarstw włościańskich, wnosząc do ciał ustawodawczych projekt ustawy o ograniczeniu obrotu nieruchomościami, powstałymi z parcelacji. Ustawa ta została uchwalona i obowiązuje od dnia 14 maja r. b. (Dz. Ust. Nr. 36, poz. 272), stanowiąc wstęp do dalszej akcji w tym kierunku.“

Prawdą jest również, że instrukcja ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dn. 5.VI 1937 r. wydana do wyżej cytowanej ustawy (Monitor Polski Nr. 134, poz. 220) podkreśla w sposób zupełnie zdecydowany w § 1 p. a) że, przy udzielaniu zezwoleń na podział należy kierować się zasadą, aby gospodarstwo wiejskie nie utraciło, przy uwzględnieniu miejscowych warunków, cech samodzielnego warsztatu rolnego, zabezpieczającego w sposób trwały

utrzymanie rolnika i jego rodziny i zapewniającego należyty poziom gospodarowania.

Wyrazem dążeń ministra Rolnictwa i Reform Rolnych do zabezpieczenia gospodarstw włościańskich od nadmiernego podziału jest również uruchomienie w r. 1935 kredytów na spłaty rodzinne. Do tej pory przekazano Państwowemu Bankowi Rolnemu na ten cel 8.000.000 zł. Poprzednio kredyty tego rodzaju nigdy nie były uruchamiane“.

Sprostowanie to podpisane jest przez Dyrektora Departamentu Urzędów Rolnych p. L. Krawulskiego.

Ostatnio prasa „narodowa“ (w d. w. w. znaczeniu) dużo uwagi poświęca sprawie t. zw. „lewicy legionowej“. „Goniec Warszawski“ pisze:

„Zaczęło się ostatnio wiele pisać o p. Sławku. Siedzi on sobie na uboczu, nie mieszając się bliżej w sprawy bieżące. Lewica sanacyjna chciała by go wyzyskać dla siebie, a zachowawcy oraz grupa f. zw. „państwówców“ stawia znów na Sławka, licząc, że w razie jego powrotu ich szanse pójdą w górę“.

Nawet p. R. Rybarski zdecydował się zabrać głos w tej sprawie. W „Warszawskim Dzienniku Narodowym“ pisze:

„Od pewnego czasu różne grupy, oznaczone mianem „lewicy sanacyjnej“, występują w roli gorliwych heroldów demokracji. I to nawet demokracji parlamentarnej. Ma to na celu doprowadzić do wspólnego frontu tych żywiołów i opozycyjnych stronnictw lewicowych. Ma z tego powstać siła, zdolna do ujęcia władzy w Polsce. Wysiwanie tych hasel jest tak jednolite i zgrane, że nie działa tu jakaś naturalna ewolucja ideologiczna, lecz ktoś, kto tą całą akcją kieruje i sprawuje nad nią jednolity nadzór“.

Artykuł kończy autor następująco mi przewidywaniami:

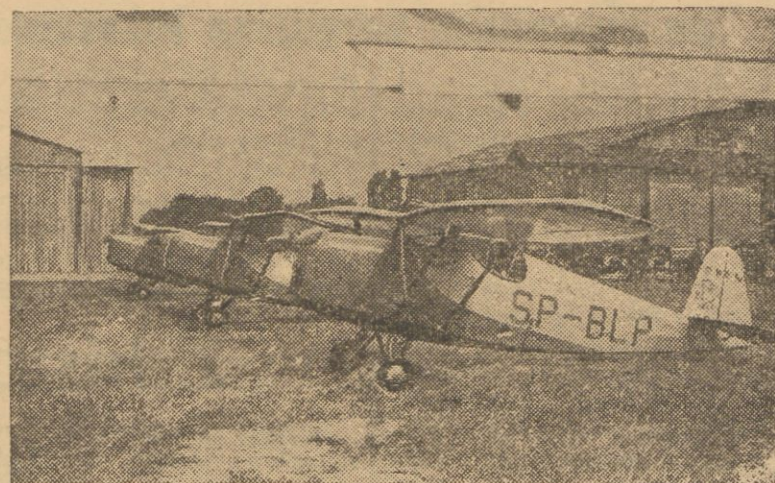
„Nie ma jeszcze wyraźnego, formalnego sojuszu. Lewica sanacyjna nie chce zrywać za sobą mostów. Ale jest współdziałanie, walka z wspólnymi wrogami: z Kościołem i nacjonalizmem; razem zwalczą się antysemityzm.“

Być może, że dojdzie i do formalnego sojuszu. Wtedy zapomni się o niedawnej przeszłości, o wzajemnych wymysłach. Ale nas to nie przestrasza. Tego rodzaju ewolucja przyczyni się do wyjaśnienia stosunków w Polsce“.

Wiele pism wyraża zdanie, że w tych procesach krystalizacyjnych ważki głos będzie należał do p. Sławka.

Rutynowany NAUCZYCIEL MUZYKI
udziela lekcji gry na fortepianie
— Ceny przystępne —
ul. Jagiellońska 8 m. 22, g. 4-6 dp.

Tomaszowska fabryka sztucznego jedwabiu ufundowała trzy samoloty



Onegdaj na lotnisku Mokołowskim, odbyło się uroczyste przekazanie eskadry 3 samolotów RWD. 10 (z silnikami) Lidze Obrony Powietrznej Państwa przez Tomaszowską Fabrykę Sztucznego Jedwabiu Sp. Akc. w Tomaszowie Mazowieckim. Samoloty te LOPP, przekazała następnie Aeroklubowi Warszawskiemu. Zdjęcie przedstawia ufundowane samoloty na lotnisku Mokołowskim w Warszawie.

Polscy harcerze w Paryżu



Zespół polskich harcerzy po zakończeniu Jamboree w Holandii, udał się do Francji celem zwiedzenia Międzynarodowej Wystawy w Paryżu. W ramach pobytu nasi harcerze złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, który to moment przed stawia zdjęcie.

Nowe ministerstwo i dalsze przesunięcia wśród komisarzy Z S R R

MOSKWA, (Pat). Agencja Tass donosi: Centralny Komitet Wykonawczy i Rada Komisarzy Ludowych Z. S. R. R. postanowiła wydzielić z Komisariatu Ludowego ciężkiego przemysłu sprawy, związane z przemysłem konstrukcyjnym mechan., jak również i sprawy przemysłu metalowego — metali półszlachetnych, przemysłu kauczukowego i przemysłu szkła przemysłowego, tworząc Komisariat Ludowy konstrukcyjno-mechanicznych ZSRR, który obejmie wydzielone gałęzie przemysłu.

Komisarzem został mianowany Walery Meżlauk. Komisarzem ciężkiego przemysłu został mianowany

Lazar Kaganowicz, który jednocześnie został zwolniony z funkcji komisarza komunikacji. Zastępca komisarza ludowego komunikacji Aleksiej Bakulin został mianowany komisarzem tego resortu.

Proszek od BÓLU GŁOWY
DLA DOBROCH ZE ZUŻYCIEM
KOWALSKINA
długość 24 cm
PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE i KATARZE

„Reduta“ w Teatrze Letnim.

Profesja pani Warren

Sztuka w 4 aktach G. B. Shawa, przekład F. Sobieniowskiego i reżyseria Z. Chmielewskiego, dekoracje M. Różańskiego

Najlepiej będzie, jeśli od razu przyznam się do grunownej antypatii, żywionej dla autora i całkowitej odporności na wątpliwe uroki jego sztuki. Kiedyś, po „Zbyt prawdziwie aby było dobre“ (jeśli to nie jest przypadkiem tytuł właśnie parodii) zaczęliśmy z kolegą pisać taką podręczną pod Shawa satyrę na stosunki wileńskie.

W miarę jednak jak wzywaliśmy się coraz lepiej w technikę pisarską tego bożyszcza snobów całego świata... ogarniała nas nuda coraz potworniejsza. Nudziłiśmy się tym kuchmierzem tak chorobliwie, robota — polegająca na utrzymaniu „dystansu względności“ wobec lokalnych bohaterów, oraz klejenie „błyskotliwych“ sofizmatów — wydawało się nam tak płaska i poniżej naszej „moralności pisarskiej“, że rzuciliśmy rzecz do kąta i przez parę tygodni unikałiśmy się nawzajem. Z całej babrany, pozostało na podziw wieczności spożytkowane później w szopce określenie „Mac Catat, kaznodziejaskie nadworny“ — „Zbyt niewiele, aby warto było“...

Wspominam te rzeczy po to aby łatwiej nam było uświadomić sobie pewien ekstremizm, jaki my — powiedzmy szeroko — Polacy mamy wobec sztuk teatralnych. Chwalimy i

trzymamy na piedestale Wielki Reperuar, dzieła naszych Wieszców i ich zagranicznych, należycie zmumifikowanych Kolegów. Chodzimy — na te wesolutki, psiałość i szelmowskie sztuczki, które są, tak kochasiu, życiowo jak wiadomo: — Nabożeństwo, albo śmiechu masa; fte, albo wefte. Jako że akcja straganowa nie zdążyła dotąd wydać owocu i ciągle jeszcze brak nam średniej publiczności. Jedną Warszawską biedaczka napina się i udaje, że ma wszystko w porządku, to też drogą wieloletniego wysiłku i treningu snoby tamtejsze stały się najpierwszą klientelą G. B. S., który od scen naszej stolicy rozpoczyna swój uporczywie triumfalny pochód.

Ile razy staram się myśleć o Shawie tłumiąc osobiste odczucia, przychodzi mi na myśl „krwawa i diabelnie ironiczna twórczość chłopięca Flauberta, czy naszego Krasńskiego. W tamtych czasach nie znano modelarstwa lotniczego i w modzie były zabawki literackie. W atmosferze kulturalnej rodziny i zasobnego domu wolno było szczeniakiowi popisować się inteligencją. Jeśli owocem tej zabawy była „sztuka sceniczna“, a udawała się, to dobrzy rodzice improwizowali teatr domowy. Po teatrze ciastka i lody, tak że debiutant był za

kajany we wszystkich swoich tęsknotach.

Anglia jest jak wiadomo niemal że krajem macierzystym teatrów domowych. I gdyby Shaw był trochę mniej dokuczliwy, a trochę bardziej teatralny, miałby zapewne wielkie powodzenie na popołudniowych imprezach towarzyskich. Ale... po co nam to wszystko teraz?

Gdy się przyjrzyć dobrze shawowskiej robocie buntuje się przede wszystkim „sumienie artystyczne“. Jak można tak partolnić sytuację i charaktery, jak można tak nonszalancko lekceważyć sobie prawa rodzaju scenicznego. Zupełnie jak popis ucznia w teatrze domowym — natłapanie, nachwytnie skąd się tylko dało, nie mał z misterium i niemal z cyrku, płacząc się po scenie cudze pomysły, cudze mgły, cudze kawałki atmosfery. — Tak, ale jaka inteligencja! — mówią snoby i siedzą do końca.

Otóż kiepskich artystów z dużą inteligencją mamy sporo. Społeczeństwo postarało się nawet o przytułek dla nich nazywa się taki wtedy recenzyent artystyczny. Nie jest to może najlepsze ze wszystkiego, ale znakomicie skuteczne na zalew naigorszej, bo właśnie inteligentnej grafomanii. Jeśli Shaw nie poszedł tą i tylko tą drogą, to dlatego, że stałość kryteriów oceny wymaga poczucia solidnej wiedzy i inteligencji. A „sodaliści, wegetarianin i ateusz“ woli zabawę w gronie adoratorów.

„Profesja pani Warren“ (cztery akty „shawowskich“ rozhovorów między

zbywającą ex-prostytutką i jej zającą kompanią a młodą, współczesną dziewczyną, która wyrosła nie nie wiedząc o źródłach dochodu swej matki) jest jedną z najlepiej jeszcze napisanych, najbardziej teatralnych sztuk Shawa. Przynajmniej coś się istotnie dzieje na scenie, a notoryczne kazania są starannie umotywowane i zamaskowane. Niestety, spotkał ją los wszystkich niemal robotek na kolanach pisanych dla amatorskiej rozrywki. Zestarzała się.

To co mogłoby zachować jej żywotność — problemy moralne — brzmiały w Shaw atmosferze obco i fałszywie. Shaw — moralista przypomina mi Głogowskiego w roli wieszaka „Prosto z mostu“. Pani Warren wyglądałaby niesmacznie na pierwszym stopniu ambony. Cóż więc po zostaje? — Konfrontacje. Uparte, nużące konfrontacje gadatliwych marioetek w tym pseudoprociesie obyczajowym. Ależ zalał sadzą za skórę tym pruderyjnym Anglikom — cmokają snoby. Być może i zalał. Ale to dawno temu, przed wojną jeszcze. I znowu: — co nas to wszystko obchodzi?

Ażby choć trochę obeszło inscenizatorów polscy przesuwając ciężar gatunkowy sztuki Shawa z kompromitacji cjonistych dialogów na akcję i kazania moralne. W ten sposób to, co sam autor lekceważył i traktował jako pretekst do osobliwego koncertu pozwalającego mu wyżyć się w sceptycznych wizjach świata, oraz kpiarstwie — u nas jest z poważną miną do wzięcia pod uwagę. Czyli — nabieranie

publiki wyższego stopnia. Przepięknie, równie komentowaniu kawałów, ocenianiu obrazu według wartości ram i trwałości farby („olejno malowane“), albo dyskusji kawiarnianej na temat artykułów wstępnych w gazetach.

Pochód Shawa przez sceny polskie (na angielskich wogóle grać go nie chcą) można zaliczyć do sił antykulturalnych tym łatwiej, że jego efekty sceniczne, zgodnie z gustem angielskim często „mocne“, i brutalne nie znajdują żadnego okupienia. Bujały cy w obłokach swego hiper-intelektualizmu, Shaw nie ma najmniejszych obaw że z każdej swej sztuki wyjdzie niepokalany. My jednakże na ziemi żyjemy.

„Reduta“ pokazała nam oszczędne, ale przyzwoite dekoracje, starannie (ale idącą po linii polskiej tradycji) reżyserię, oraz inteligentną, choć dość desperacką grę aktorów. Rzecz w tym, że poza tytułową (p. Janina Zielińska) niewiele już tylko rolę odpowiadającą warunkom wykonawców. W rezultacie czuło się, że rozumieją oni dobrze tekst, przynajmniej z tej strony, o którą chodziło reżyserowi, ale... z ekspresją niegę. W dodatku jeszcze ten „mocny“ ton, który tak lubią angielscy autorzy, a który tak skutecznie (podobno) zaciera pastelowo-senna gra angielskich aktorów — tu przegładają raz po raz brzydki, jaśmarnowany mur z pod oddartego afisza.

Józef Maślowski.

W kryminałach kwitnie „literatura”... po sukcesach Sergiusza Piaseckiego i Urke Nachalnika

„Kurjer Polski” pisze: Niezwykła historia Sergiusza Piaseckiego, długoletniego więźnia na Świętym Krzyżu, zwolnionego po średnio dzięki jego cennej pracy literackiej, dzięki której dziś książce p. t. „Kochanek i Większa Niedźwiedź”, stała się przyczyną niezwykłego zjawiska.

Oto od czasu gdy wśród więźniów rozszalała się wieść, że Piaseckiego zwolniono ze Świętego Krzyża za prace literackie, tysiące kryminalistów „przystąpiło do twórczości”. W wszystkich więzieniach polskich władze zasypywane są przez poszczególnych przestępców żądaniem dostarczenia im papieru i ołówków. Wszyscy piszą od rana do nocy, w nadziei, że każde, po ukończeniu pierwszej pracy, natychmiast zwolnią. Kancelarie więzienne otrzymały już pierwsze egzemplarze tych prac. Są one przeważnie charakteru pamiętnikarskiego i... bez żadnej wartości.

Ostatni bandyta na Korsyce

Władzom policyjnym w Ajaccio udało się ująć ostatniego bandytę, który grasował na Korsyce. Romanetti należał do grupy bandytów korsykańskich, którzy związali się z legendą i przesiadką wyspy od wielu dziesiątków lat. Ujął bandytę miał w gotach, wyłobionych przez morze swoje obszerne pomieszczenie z którego urządził zasadzkę i wyprawy na przejeżdżających drogą kupców oraz obywateli. Dzięki przyjaźni z biedną ludnością Romanetti nie obawiał się zdrady. Korsykańskie władze szły swemu legendarnemu rabinowi, ostrzegając go przed każdą obłąką policyjną. Szczególnie przyjacielskie stosunki łączyły Romanetti z pastuchami wiejskimi i rybakami, którzy dostarczali do siedziby bandy żywności w razie oblężenia lub przygotowanej zasadzki.

Władzom policyjnym udało się wytropić Romanetti w drodze przypadku, w chwili gdy tenże w przebraniu kupował na rynku w Ajaccio perły dla jednej ze swych licznych kochanek. Bandyta został zakuty w kajdany i tegoż wieczora jeszcze otransportowany do jednego z portów francuskich.

Słońce w nowej postaci

Fotografie i zdjęcia filmowe całkowitego zaćmienia słońca w dniu 8 czerwca r.b. zrobione z samolotu na wysokości od 25 tysięcy do 30 tysięcy stóp w Peru, zmuszą prawdopodobnie astronomów do rewizji pojęć o słońcu. Fotografie te stwierdzają, że słońce okryte jest płaszczem atmosferycznym szerokości ponad milion mil angielskich. Zdjęcia fotograficzne wykonała ekspedycja wysłana do Peru przez Amerykańskie Muzeum Historii Naturalnej i Harvard University. Zdjęcia z tej wysokości były wyjątkowo czyste i jasne, albowiem nie zawadzała mgła. Zdjęcia sfarfosferyczne różnią się bardzo od fotograficznych dokonywanych w zwykłych warunkach na ziemi, bo na tych ostatnich z tarczy słonecznej wyrzyskuje jakgdyby płomieniste języki, podczas gdy na zdjęciach sfarfosferycznych kula słoneczna ma obwód gładki prawie.

Oświata pozaszkolna w powiecie wileńsko-trockim

Nasze publiczne szkoły powszechne wypuszczają rok rocznie pewną liczbę młodzieży wiejskiej i miasteczkowej, która skończyła naukę stosownie do stopnia organizacyjnego szkoły w danym terenie, względnie przekroczyła swój wiek, objęły obowiązkiem szkolnym.

Nie ulega wątpliwości, że młodzież tą należy się opiekować w dalszym ciągu drogą objęcia jej t. zw. oświatą pozaszkolną, mającą różne środki działania. Ośrodkiem oświaty tej (pozaszkolnej) jest nadal z natury rzeczy miejscowa szkoła powszechna, tworząca bądź to różne kursy dokształcające, bądź też działająca poprzez różne gałęzie stałej pracy oświatowej jak: biblioteka, teatr, radio, kino i t. p. Ponadto oświatę pozaszkolną prowadzą różne organizacje społeczne. Nad całością zaś tej akcji czuwać Powiatowe Komisje O. P., ściślej w strukturze oświaty pozaszkolnej przy poszczególnych Inspektoratach Szkolnych.

Dla przykładu rozejrzyjmy się teraz po pow. wileńsko-trockim, jako dzisiaj eksperymentalnym i orientujemy się, co właściwie stanowi owa oświata pozaszkolna. Zanim jednak do tego przystąpimy, podam kilka z szerszych danych o powiecie. Powierzchnia jego wynosi 6000 km. kw., łączy 15 gmin i 2 magistraty. Zamieszkuje w nim około 250.000 ludności. Jest to największy i najbardziej zalud-

grzeszą przy tym najczęściej brakiem znajomości ortografii i najprymitywniejszych zasad budowy zdań.

Ale cóż, skoro udało się Piaseckiemu, dla czegożby nie miało się udać innym. Triumfy Piaseckiego a przed tym jeszcze Urke Nachalnika nie dają spokoju innym nieszczęśliwcom.

Słowem kryminały polskie zarożyły się obecnie od „literatów”. Liczbowo wyraża się to już około tysiącem napisanych „utworów”...

Złośliwi mówią, że może tą niezwykłą drogą (via kryminał...) ożywi się nareszcie na szta twórczość dramatyczna, ostatnimi laty przechodząca okres dość wyraźnego kryzysu.

Z historii skrzypiec

Skrzypce są instrumentem muzycznym słosunkowo młodym. Historia ich jest późniejsza od dzieł innych instrumentów muzycznych, jak np. organów, harfy, czy prototypu fortepianu, które datują się jeszcze z czasów głębokiego średniowiecza. Najstarsze wzmianki o skrzypcach pochodzą z 16 wieku. Ojczyzną tego instrumentu są północne Włochy i Lion. W Wenecji znany był z wyrobu skrzypiec mieszczanin Linauro, a w Brescii i Weronie — Paolo Maggino oraz Gasparo da Salo. Lufnicy ci doprowadzili formę skrzypiec do dzisiejszego ich wyglądu.

Jednocześnie z rozwojem skrzypiec i ciągłą pracą nad ich udoskonaleniem powstały inne odmiany instrumentów muzycznych, jak altówka, wiolonczela i bas, które nosiły nazwy francuskie: taille, quinton i viola da gamba. Skrzypce, jakkolwiek zbliżone do siebie wyglądem zewnętrznym, różnią się bardzo między sobą cechami natury technicznej i sposobem wykonania. Od czasów Gaspara Tieffenbruckera, który miał w połowie 16 wieku w Lyonie swój pierwszy w Europie zak-

ład lufniczy, poprzez dzieła mistrzów z Wenecji, Florencji i Brescii, szczytowy punkt swego rozwoju osiągnęła technika wyrobu skrzypiec w Cremonie w początkach 18 wieku. Fabrykacja skrzypiec posiadała wtedy szereg tajemnic fachowych, niewykrytych po dziś dzień, które są dominującym miernikiem wartości instrumentów. Tajemnice te kryły się w doborze materiału, deszczulek, sposobu wykonania f. zw. gryfu, wreszcie farby czy lakiery, który nadawał specyficzny ton instrumentowi.

Lufnicy w 18 wieku tworzyli całe grupy, szkoły z których najwybitniejszą była Cremona. Wydała ona takich mistrzów jak słynny Guarneri zwany Guarneriusem, Stradivari i Amati. Oprócz Cremony sławę cieszyła się szkoła wenecka, neapolitańska i mediolańska. Charakterystyczny jest jednak fakt, że mistrzowie-lufnicy, którzy przenieśli swe warsztaty poza granice Italii, nie osiągnęli za granicą tak dośkonalej jakości, jak w swej ojczyźnie.

M. O.

Tajemniczy wypadek śmierci w Świdrach Małych

Przed dom Nr. 9 przy ul. Litewskiej zjechał wóz chłopski, którego woźnica wziął pośpiesznie na plecy bezwładne ciało kobiety i przeniósł je do mieszkania Nr. 2, zajmowanego przez Bronisławę Zalasiewiczową.

Zanim dozorca domu zorientował się o co chodzi, woźnica szybko powrócił, wsiał na wóz, podciął konie i odjechał. Wiadomość o trupie tajemniczej kobiety dotarła do policji. Z przeprowadzonego dochodzenia wynikało, że zmarłą jest 25-letnia Stanisława Bobrowska, zam. przy mężu.

Będąc na leśniku w Świdrach Małych, Bobrowska nagle zasłabła i zmarła przed przybyciem lekarza. Rodzina, pragnąc sobie oszczędzić kosztów i kłopotów związanych z formalnościami przy przewożeniu zwłok, poleciła aby to wykonał właściciel domu, w którym Bobrowska z rodziną przebywała na leśniku. Ponieważ okoliczności śmierci Bobrowskiej przedstawiają się zagadkowo, przeto zwłoki — z polecenia prokuratury przewieziono z mieszkania do gabinetu medycyny sądowej w celu dokonania sekcji i ustalenia przyczyny śmierci.

Samobójstwo zakochanej pary

Wspólnym samobójstwem usiłowało zakończyć życie w jednym z hoteli warszawskich dwoje mieszkańców Kalisza: 30-letni Izrael Joachimowicz i 24-letnia Regina Szarabandowna. Kochali się oni już oddawna i pragnęli zawrzeć małżeństwo. Na przeszkodzie jednak stanęli rodzice dziewczyny. Wówczas młodzi powzięli decyzję ucieczki i wyjechali do Warszawy. Zatrzymali się w hotelu Mazowieckim, gdzie zajęli dwa oddzielne, sąsiadujące ze sobą pokoje. Ogonaj wie-

czorem, gdy wyczerpały się ich zasoby pieniężne, za ostatnie pieniądze nabyli sublimatu i zamknąwszy drzwi na klucz zajęli trucizną. Po kilku minutach pojawili się pierwsze objawy zatrucia. Wówczas desperatowo zrobiło się nagle żal życia i ogarnął ich przestraszenie. Służba hotelowa została zaalarmowana krzykami. Samobójcy zrywali ratunku. Pogotowie przewiozło ich do szpitala. Stan obojga jest ciężki, ale nie beznadziejny.

Ala CERY SUCHEJ... CRÈME NEUTRE-PERFECTION

Fałszywy inspektor Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami

Aleksander Rodzyński, kupił sobie czapkę na wzór noszonych przez inspektorów Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami i zaczął grasować po Warszawie, zaczepiając przyjeżdżających furmankami na farg kmiołków.

Rzekomy pan inspektor zawsze znalazł jakiś powód do sporządzenia pro-

tokółu za dręczenie konia i pobierał do-
rażną grzywnę w kwocie 1 złotej.

Ogonaj na Placu Kazimierza Wielkiego zauważył oszusta przechodzący wywiadownią, aresztował go i przeprowadził do komisariatu. Rodzyńskiego osadzono w areszcie.

Kłopoty z więźniem kolosem

Do więzienia w Massachusetts został od transportowany za przestępstwo kryminalne niejaki Jack Prager. Więzień z powodu swej niezwykłej tuszy przysporzył władzom więziennym wiele kłopotu. Prager liczył wagi 405 funtów, będąc silnie zbudowanym mężczyzną o wzroście 212 cm. Objętość klatki piersiowej wynosiła 140 cm, co w połączeniu z niezwykłą budową cielesną zmusiło władze do zamówienia specjalnego munduru więziennego.

Wojowniczo nastrojony więzień nie chciał jednakże pozwolić na dotknięcie się przez krawca i usunął ze swej celi subtelny miśtrza igły. Naczelnik więzienia zwrócił się

przezo do gubernatora z prośbą o nowe posiłki które w sile plutonu otoczyły celę Pragera i zakuty więźnia w kajdany. Dopiero wówczas z całą swobodą i bezpieczeństwem mógł się do niego przybliżyć krawiec zakładowy.

Wobec ograniczonej ilości posiłków więziennych Prager skarżył się co tydzień w interpelacji do swych przełożonych na skromne odżywianie. Najcięższy więzień Stanów Zjednoczonych istotnie nie spożywa dużo, gdyż tylko: 8 bochenków chleba, 2 kg boczku wędzonego, paczkę tomy czekoladowego, popijając całą porcję paroma litrami wody źródlanej.

Nowy rekord amerykański

Ameryka, kraj rekordów, może się znów pochwalić przed światem nowym osobliwym rekordem, a to w dziedzinie... ustawiania cegieł. Niejaki Józef Raglan z Saint Louis w stanie Illinois pobit rekord w konkursie szybkości ustawiania cegieł. Udało mu się, mia nowicie, w ciągu godziny ustawić w rzędach 3472 cegły. Ale to jeszcze nie wszystko, w tak morderczym tempie pracował Raglan przez osiem godzin, pozwalając sobie na pół godzinną tylko przerwę dla odpoczynku i spożycia skromnego lunch'u. Raglan zdobył pierwszą nagrodę w sumie 100 dolarów oraz zgłosz, gdyż nie tylko opisano ów konkurs ale i sfilmowano Raglana przy pracy.

Bajkowe honoraria w cyrku

Z okazji wystawy światowej rozbił w Paryżu swe namioty wielki cyrk francuski Medrano. Co wieczór pod kopułą olbrzymiego cyrku odbywają się przedstawienia z udziałem sławnych akrobatów i artystów, pochodzących z obu półkul. Dyrektor cyrku zaangażował między innymi do popisu na trapezach słynną parę akrobatyczną, znaną pod nazwą „dwóch szafanów”. Para ta pobiera za jeden wieczór 30 tysięcy franków. Również wysokie honorarium otrzymują kłowni Lick i Lack. Za jeden wieczór kasa cyrku wypłaca im 12 tys. franków. Nic też dziwnego, że poziom występów jest bardzo wysoki a na widowni gromadzą się olbrzymie rzesze publiczności, opłacając słone karty wstępu.

ARTYSTA MALARZ TEATR. MIEJS.
W. MAKONIK
PROJEKTY WNERZ
(mieszkania, biura, sklepy i t. d.)
Wiwulskiego 6 m. 15, tel. 23-77

Moda

Co przynosi nowy sezon?...

W pawilonie mody na wystawie paryskiej wszystko jest nierealne, kosztowne i wyniosłe. Żadna z nas nie odważy się nawet w marzeniu zastosować te cuda dla siebie. Jedwabie przetykane są stłubami w dziwaczne, fantastyczne arabeski, lamy, brokaty i atlasy palą się, świecą; nowe organy tkanek są z pajęczych nitok srebrnych i złotych i mienią się jak reklamy świetlne. Obok jedwabi płonących poświata księżycową widzimy inne jeszcze, dotąd niespotykane tkaniny, na pierwszy rzut oka w jednym kolorze — w rzeczywistości zaś grające wszystkimi odcieniami barw tęczy. Sztuczny jedwab osiąga tu szczyty doskonałości. Widzimy jedwabie marszczone, wytłaczane, gąfress, cloques, jakierowane, woskowane, przetykane metalem, zasiane dżetami, cekinami i pailletami.

Z rzeczy możliwych do zrealizowania widzimy welnianą koronkę, do której, jako surowiec — służy bardzo gruba wełna. Z tej koronki ujrzymy na najbliższych rewiałach mnóstwo sukien i tailleursów. Wzór tych koronek przypomina wypukłość gipjury, lub angielskie hafty. Obok wypukłych wzorów spotykamy również wzory płaskie. Ostatnie modele zapowiadają modę welen blyszczących prawie jak jedwab. Na czoło nowych kolekcji wysuwają się mięciutkie sukienki, tak lekkie, że prawie przezroczyste, o niesłychanie blyszczących powierzchniach, świetnie nadające się do draperji, w które obfotodawać będzie nowa — jesienno-zimowa moda. Dużo będzie tkanin podobnych do futer krótkostrzyżonych, do agneau rase. Tkaniny te pokrywa miękki połyskliwy włos, niekiedy jest to coś w rodzaju pluszu, są to tak zwane welurowane tweedy. Wszystkie modne grube welny przypominają solidne męskie materiały, te, z których panowie robią sobie jesienne okrycia.

Na okrycia używane będą przeważnie materiały gładkie w najrozmaitszych kolorach. O rozpiętości kolorów świadczy kolekcja jednej z fabryk manufaktur, która zaprezentowała około 50 pięknych odcieni. Naogół barwy zdecydowane, wyraźne nie będą modne. A więc raczej jasno popielaty lub mleczny niż biały. Nowy modny odcień różowego ma w sobie pierwiastek lila. Modny granat jest w tonie fioleto, modny bleu łagodzi ton popielaty. Bordo ma ton orzechu lub kasztanu. Najmodniejszym zdaje się kolorem będzie czerwony fioleto w odcieniu fukcji. Poza tym Paryż obok ulubionej o tej porze bieli zasypany jest czernią. Czerni i biel to jesienno-zimowy styl Paryża. Wszystkie czarne tailleury mają białe wypustki i żachoty.

Sygnalizowana jest na jesień moda krótkich kloszowych sukienek. Styl kostiumów przeznaczonych do podróży i na spacer jest jak zwykle — spokojny i wytworny. Ożywia je jakiś kolorowy szal lub kapelus — względnie torbka i rekawiczki. Do kostiumu po drodze z poplity o szerokich wyłogach nosi się tylko jeden kolorowy szczegół w postaci pstryk chusteczki wyzieraającej z kieszonki.

Céline.

Uwaga! Wojsko, organizacje wojskowe i sportowe, szpitale, więzienia, fabryki, warsztaty pracy, szkoły, stowarzyszenia. ochronki itp.
**NOWOOTWARTA
CHRZESCIJANSKA
SPOŁDZIELNIA
ODZIEŻOWA**
Wilno, ul. Wielka 27 m. 6.
przyjmuje zamówienia na wykonanie wszelkiego rodzaju ubiorów i bielizny

Jan Hopko.

Wiedza objawiona dla ogłupiania naiwnych

Można by było treść tej książeczki wykić nielitościwie i wykazać jej wielki prymitywizm oraz ubóstwo myślowe, spróbujmy jednak nieco inaczej podejść do tego zjawiska. Bo „dysertacja” p. Ant. Wasilewskiego p. f. „Jak się leczyć”, napisana, jak sam autor zaznacza na wstępie, „w celu uzyskania prawa praktyki lekarskiej w Polsce i za granicą” (str. 80, nakład autora, Wilno r. 1937—„Wszelkie prawa zastrzeżone”), oprócz wybuchów szczerego śmiechu może nasunąć pewne refleksje.

P. Ant. Wasilewski jest „astrologiem, praktykującym w Wilnie”. Posiada tu sze rokie koło klientów, rekrutujących się nie tylko z tak zwanych „sfer nieinteligentnych”. O liczbie osób, odwiedzających to miesiąc gabinet astrologa, może dać pojęcie chociażby to, że ze skromnym opłat za te wizyty utrzymuje się cała rodzina. P. Wasilewski dał się poznać bliżej szerszemu ogółowi swymi przepowiedniami dorocznymi na wszelkie tematy (wydł parę broszur) z całego świata. Pisano o tym ironicznie w paru gazetach.

Na ile bardzo dużej ilości napróżniejszych chiromantów, jasnowidzów, wróżbiarzy i t. p. „szarlatanów”, żerujących w Wilnie na wielkiej naiwności i głupocie ludzkiej (a o której obszerniej napiszemy niebawem), sylwetka p. Wasilewskiego jako astrologa przedstawia się naprawdę dodatnio. Zasadniczą cechą postępowania p. W. jest wiara we własne „posłannictwo”. Człowiek ten od szeregu lat pisze i mówi, że ma „widzenia”, że mu jakiś „głos” objawia tajemnice niedostępne dla zwykłych śmiertelników. Każdy swój krok, każdą ważniejszą decyzję, tłumaczy nakazem z góry. „Duch” nakazał mu objawić w broszurkach przepowiednie na temat przyszłych losów świata—w okresie rocznym. Uczynił to zdaje się już dwukrotnie. Obecnie ten sam nakaz z góry zmusza go do ubiegania się o prawo praktyki lekarskiej.

Skądinąd wiem, że p. Wasilewski jest do przesady wierny swemu zawodowi. Co rano układa sobie horoskop dnia i stara się postępować zgodnie powieści z „zyczeniem gwiazd”. Jest więc „niewolnik gwiazd”, człowiek zależny całkowicie od „przeznaczenia” układanego co rano.

Resztki autorytetu „klasycznej nauki astrologii”, matki paru nauk współczesnych, może chronić skutecznie p. W. przed umieszczeniem go w gronie zwykłych wydrwigroszy — wróżbiarzy, przeświado którym wypowiedział się już ne-

gatywnie prawodawstwo paru państw zachodnio-europejskich, a przeciwko którym przedczył czy później wystąpi napewno i polskie usłodawstwo, zakazując uprawiania tego oszukańczego procederu. Jednak p. W. „astrolog z zawodu”, jak sam przedstawia się w „dysertacji”, zaprzagnął laurów lekarza. Aby zaś uzyskać oficjalne pozwolenie na prawo praktyki napisał dzieło, w którym podał perły swej wiedzy.

Połączenie „wiedzy wróżbiarskiej” ze znachorstwem w jednym ręku jest bardzo częste. Notatki policyjne mogłyby chyba wyliczyć całą „litanię” osób, przepowiadających przyszłość i jednocześnie udzielających „porad lekarskich”. Wileńskie sądy starościnie i grodzkie niejednokrotnie już karały „wróżbiarzy” za uprawianie praktyki lekarskich. Mimo wszystko znachorstwo w Wilnie (nie mówiąc o prowincji) kwitnie w najlepsze. Prawie każda podmiejska dzielnica ma swego „zamawiacza” i „zielarza” lub „zielarke”. Oczywiście znachorstwo działa w ukryciu. P. W. chce działać otwarcie i dlatego po zdobyciu „wiedzy”, zdaniem, jego wystarczającej dla uzdrawiania chorych oraz po dość dużej praktyce, o której pisze obszernie w „dysertacji”, zdradza pewne tajemnice tej wiedzy, w nadziei, że ocenią je dodatnio, jak pisze „Panowie uczeni i wielcy tego świata”.

W jaki sposób chce leczyć p. W. swoich bliźnich? — Czytamy m. in.: „Asthma — ulgę wielką odczuła pani lat 45 po zażyciu hom. Carbo vegetabilis 6 X (ziarno lekarstwa w liżeczce wody dwa razy dziennie). Odeszło dużo flegmy. Notatka Nr. 2179 30.IX 1933”.

„Brodawki — w liczbie szesnastu z rąk 14-letniego chłopca spędziłem w sposób nast.: najprzód przeliczyłem ile ich jest na obu jego rękach, zawiązałem na nim szesnaście węzłów i to wrzuciłem do ognia. Oprócz tego z wierzchu smarowałem brodawki esencją oclową trzy razy dziennie, zaś wewnątrz dalem parę razy hom. Inuza 3 X (rano i wieczór po liżeczce ze szklanki, w której było rozpuszczone jedno ziarno). Brodawki znikły po trzech dniach od dalszego palenia nitki i dołąd nie powróciły. Notatka Nr. 298, 29.IX 1931”.

Dyfteryt usąpił od częstego płokania Borna wodą i od całodziennych spacerów po świeżym powietrzu... Kapieli pożytek wielki każdemu jest!

znany, a dnia 10.VIII 1936 r. nawet we śnie posyłałem, iż „leżnia potrzebna dla lepszej sprawności organizmu...”

Takie są „peretki” „wiedzy” znachorskiej, żerującej na zdrowiu naiwnych wilan. Jest w niej sporo magii, której ulegają jeszcze nie tylko „ludzie nieoświeceni”. Porady znachorów, ich „nastójki” i najprzeróżniejsze wywary z ziół mają sporo zwolenników a nawet entuzjastów w szerokich masach. Są to, zresztą, rzeczy znane.

Nie wiem, czym się kierowały władze administracyjne, pozwalając na ukazanie się w kolportażu tej „dysertacji doktorskiej” p. W. Może postawili ocenę jej do uznania „sfer naukowych”, do których się odwołuje p. W.?

Nie ulega wątpliwości, że te bzdury w druku znajdujące zwolenników w szerokich masach i dojdą w „środowisku nieoświeconym” jako mowe elementy kultury „mieszczan z przedmieścia”.

(Wł.) i na wokandzie sądowej i dwukrotnie był

Ośmiu „narodowców” przed sądem

Na wokandzie sądu okręgowego w Wilnie znalazła się wczoraj sprawa Jana Drawnela i innych, oskarżonych o udział w zbiegowisku na ul. Mickiewicza przed sklepem Prużana i o wybiecie szyby okna wystawowego tej firmy. Na ławie oskarżonych zasiadli Jan Drawnel, stud. USB, Bolesław Ostanówko, Kazimierz Graul, Marian Pelc, stud. USB, Albert Kropiwnicki, Szk. N. Pol., Wacław Kijak, buchalter oraz Stanisław Cholewo, student chemii USB.

Akt oskarżenia podaje, że wyżej wymienieni młodzi ludzie, śmiałanka „młodzieży narodowej” w dniu 6 czerwca 1936 r., po procesie Goneckiego i innych „oenerów”, odprowadzili skazanych do więzienia na Łukiszczach, wznosząc okrzyki w rodzaju „precz z Żydami”, „precz z pacholami żydowskimi”, a następnie udali się na ul. Mickiewicza. Tu po wzniesieniu paru okrzyków rozbili kamieniami szybę wystawową sklepu Prużana.

Dochodzenie ustaliło, że kamieniami rzucali Pelc, Kijak i Drawnel. Pelc oskarżony jest ponadto o stawianie czynnego oporu policjantowi, który go chciał pojąć załrzymać.

Proces ten dwukrotnie już figurował (Wł.) i na wokandzie sądowej i dwukrotnie był

odraczany z powodu niesławiennictwa oskarżonych lub świadków.

Wczoraj również nie stawili się kilku świadków odwoadowych. Sąd postanowił jednak przeprowadzić proces, a wniosek obrony o odroczenie sprawy rozpatrzył po wysłuchaniu świadków.

Oskarżeni przyznali się do demonstracji na ulicy, natomiast nie przyznali się do wybiecia szyby. Pelc oświadczył, że uciekał od policjanta, lecz twierdził że czynnego oporu nie stawiał.

Świadczone oskarżenia naogół potwierdziły niektóre zarzuty, zawarte w akcie oskarżenia.

WYROK.

Sąd dla braku dostatecznych dowodów winy trzech oskarżonych, a mianowicie Kijaka, Cholewę i Kropiwnickiego uniewinnił.

Pozostali czterej: Jan Drawnel, Marian Pelc, Kazimierz Graul i Bolesław Ostanówko skazani zostali na 6 miesięcy więzienia każdy z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata.

Sąd uznał ich winę za udowodnioną jedynie z artykułu 163 (udział w zbiegowisku ulicznym) z pozostałych zaś artykułów (129 i 265 K. K.) uniewinnił.

Bronili P. Profasewiczówna i Piotr Kownacki. (W)

Odnalezienie miecza Jazygów na Węgrzech

ma 9 cm., obosieczna klinga, tępo zakończona, 40 cm. Fakt, że miecz leżał obok szkieletu potwierdza rysunki na kolumnie Trajana, na której widnieją rycerze, mający miecze, wiszące z prawej strony na rzemieniu, przewieszonym przez lewe

ramię. W grobie znaleziono również najrozmialsze ozdoby, głównie zaś sznury pereł, które były ulubionymi ozdobami Jazygów; noszono je nie tylko wokół szyi i rąk, ale także wokół kostek i nóg i na biodrach. (St. O.)

Korzyści z przedterminowej spłaty długów rolniczych

W związku z realizacją zbiorów dała się zauważyć dążność rolników do wykorzystania korzyści płynących z przedterminowych spłat prywatnych długów rolniczych.

Unieważ nie wszyscy mogą o tych korzyściach wiedzieć, przypominamy ich zasady.

Ponieważ nie wszyscy mogą o tych korzyściach przedterminowych spłatach korzystać mogą jedynie posiadacze gospodarstw wiejskich grupy A (to znaczy w woj. wileńskim i nowogródzkim posiadacze gospodarstw, których obszar nie przekracza 100 ha).

Następna zasada polega na tym, że przedterminowa zapłata gotówką umarza 200% zapłaconej sumy, to znaczy jeżeli rolnik zapłaci przedterminowo na poczet swego długu 100 złotych, dług jego zmniejszy się nie o 100 a tylko o 200 złotych. Jeżeli cały dług rolnika wynosi 500 złotych, to może on być zupełnie umorzony przez wypłacenie przedterminowe gotówką 250 zł.

Powyższe ulgi obowiązują wyłącznie przy przedterminowych spłatach prywatnych długów rolniczych, zaciągniętych przed 1 lipca 1932 roku, a więc nie będą one miały zastosowania wobec długów zaciągniętych w Kasach Stefczyka, bankach ludowych, bankach państwowych i t. p. instytucjach.

Tak poważne ulgi mają jednak szereg ograniczeń, mianowicie:

1) Umorzenie 200 proc. zapłaconej sumy może mieć miejsce tylko wtedy, jeżeli przedterminowo wpłacona kwota nie jest mniejsza od półrocznej raty długu rozterminowanego na raty. Np. dług wynosi 1400 złotych i jest rozterminowany na 28 rat półrocznych (14 lat) rata półroczna wynosi 50 złotych. Ołóżby skorzystał z omówionej wyżej ulgi przedterminowa spłata nie może być mniejsza niż 50 złotych i oczywiście powinna być uiszczona na przedterminem.

2) przedterminowa zapłata długu zalicza się w dwustu procentach na poczet całości długu, tak, że dłużnik przez uiszczenie przed

terminowej spłaty nie jest zwolniony od obowiązku placenia bieżących rat nie wyłączając najbliższej raty długu, tylko że te raty dzięki zmniejszeniu się całego długu skutkiem zastosowania powyższej bonifikaty — ulegną również odpowiedniemu zmniejszeniu; np. suma długu rozterminowanego na 23 rat półrocznych wynosi 1400 złotych, termin płatności i półrocznej raty przypada na 1 października 1937 roku, rata półroczna wynosi 50 zł. Chcąc skorzystać z umorzenia należy wpłacić gotówką przedterminowo, to znaczy przed 1 października 1937 r. najmniej 50 złotych, wówczas na spłatę długu zmniejszy się 100 złotych, dzięki czemu dług zmniejszy się o 100 złotych, natomiast termin płatności rat pozostałych niezmienione i termin płatności 1 raty pozostanie 1 października 1937 r., tylko że każda rata będzie zmniejszona i wyniesie nie 50 złotych, ale 46 złotych i 42 grosze (1300:28).

Wreszcie należy zaznaczyć, że z omówionych wyżej ulg można korzystać tylko do dnia 31 grudnia 1940 roku.

Przedterminowa spłata może być dokonana przez rolnika—dłużnika osobiście (za pokwitowaniem) lub przesłana pocztą z potwierdzeniem, że jest to spłata przedterminowa, umarzająca 200 proc. zapłaconej sumy. W wypadku jednak gdyby wierzyciel nie chciał przyjąć wpłaconej sumy należy ją wnieść do depozytu właściwego sądu, powiadamiając wierzyciela listem poleconym o dokonanie wpłaty przedterminowej.

Ponieważ zdarzają się częste wypadki zwracania się rolników do urzędów rozjemczych o umorzenie 200 proc. wpłaconej przedterminowo sumy na spłatę długu, należy wyjaśnić, że nie leży to w kompetencji urzędów rozjemczych i że tego rodzaju podanie należy wnieść do właściwych sądów, bo wiem tylko sądy mogą tego rodzaju orzeczenia wydawać.

Przemysł leśnikowski w powiecie wilejskim

Już od wczesnej wiosny można było spotkać w powiecie pojedynczo i grupki turystów.

Liczne wycieczki szkolne, nieraz z odległych powiatów zwiedzały Wilejkę, stary ogród Paców. Najwięcej trudności było z noclegami, gdyż Wilejka dotychczas nie posiada jeszcze żadnego schroniska.

Od czasu do czasu można było widzieć, jak Wilejki płynęły kajaki, zatrzymujące się w Wilejce. Na drogach spotykało się czasem wędrowców na rowerach, zaopatrzonych w pakowne plecaki.

Trudno powiedzieć ilu turystów odwiedziło w ostatnim tygodniu powiat wilejski, gdyż nie prowadzono w tej dziedzinie żadnej ewidencji. Nie można również dokładnie powiedzieć o liczbie leśników, spędzających wywczasy na terenie powiatu. Liczba ta w każdym bądź razie jest dosyć pokaźna.

Wilejka, położona nad brzegami malowniczej Wilii, wśród olbrzymich łąk i łąków zbożowych, bogata w sosnowe lasy, pełne jagód i grzybów, przyciągnęła w ostatnim sezonie sporo ludzi. Leśnicy indywidualni, obóz harcerzy z pod Warszawy, obóz akademicki, kolonia policyjna zgrupowania wileńskiego, półkolonie.

Wpłynęło to bardzo wydatnie na podniesienie cen produktów spożywczych, a w szczególności nabiału. Przez jakiś czas mleka nawet było trudno dostać.

Co do powiatu, to wystarczy wymienić chociażby dwa ośrodki: Tupalszczyznę i Danuszewo. Są to duże majątki, położone nad samym brzegiem Wilii, które wykorzystując warunki naturalne zmieniają się powoli w miejscowości leśnikowe. Przez całe lato przyjeżdżają zarówno do Danuszewa, jak i Tupalszczyzny partie leśników, którzy za stosunkowo niską opłatą mają wygodne mieszkanie, zdrowe i sile wyżywienie oraz wszystko to, co człowiekowi z dużego miasta może dać piękna i nieknięta ręka ludzka

przyroda. Liczba leśników zarówno w Tupalszczyźnie jak i Danuszewie utrzymuje się w granicach około 50.

Przed paru tygodniami zwiedzałem Tupalszczyznę, posiadłość pp. Boksańskich.

Jechałem kajakiem z góry rzeki. Zdaleka ujrzałem dworek położony wysoko, z tarasem pełnym kwiatów. Nad wodą powiewał proporczyk, stało kilka kajaków i łodzi. Po wygodnych szerokich schodach wszedłem na ocieniony dzikim winem ganek. W sali jadalnej przegrywał pafelon, leśnicy gwarzyli, spóżywszy obiad. Wszyscy prawie przyjechali z Warszawy, by spędzić tu conajmniej miesiąc. Obok budynku głównego stoi nowy dom, specjalnie wybudowany dla leśników. Narazie jest on parterowy i kryty słomą, ale już w przyszłym sezonie ma być dobudowane piętro. Pokoje suche, słoneczne z pięknym widokiem na Wilię, lub ogród owocowy. Nawet altankę nad uroczym brzegiem zamieniono na uroczę, jednopokojowe mieszkanie. Plany leśnikowe właściciela Tupalszczyzny idą bardzo daleko.

Wogóle w powiecie wilejskim jest prowadzona akcja wykorzystania i przystosowania dworów do celów leśnikowych. Sprawą tę zajęło się Towarzystwo Rozwoju Ziemi Wschodnich i przeprowadziło już ankietę wśród ziemian oraz nawiązało kontakt z Warszawą.

Nic więc dziwnego, że oprócz Danuszewa i Tupalszczyzny istnieje sporo innych ośrodków, gdzie specjalnie pobudowano domki i gdzie stale przebywało kilka lub kilkanaście leśników.

Możliwości leśnikowe powiatu wilejskiego są bardzo duże. Brak wprawdzie jezior, tak jak np. w Brasławszczyźnie, ale za to na przestrzeni około 200 km. przebiega powiat największa z rzek Wileńszczyzny — Wilia. Poza tym ma ona na tym obszarze kilka pięknych dopływów, m. in. Serwecz o dzikich oczerach i

Naroczankę, świetną dla spływów z jeziora Narocz do Wilii i dalej do Wilna.

Sama Wilejka to miasto nie tylko o ciekawej przeszłości, lecz przede wszystkim miasto — ogród. Nie tylko na Wileńszczyźnie, ale bodaj w całej Polsce nie ma miasta, które by miało tyle drzew, przestrzeni i posiadało tak planowo rozbudowane ulice.

Dlatego należy oczekiwać, że ruch leśników w powiecie wilejskim będzie wzrastał z roku na rok.

Witold Rodziewicz.

Kurs harcmistrzowski nad Naroczem

Od kilku dni odbywa się w Harcerskim Ośrodku Żeglarskim nad Naroczem kurs harcmistrzowski Główniej Kwatery Harcerzy, prowadzony przez harcmistrza J. Czarnego-Grzesiaka przy pomocy harcmistrzów Szymańskiego, A. S. Strycharzewskiego i R. Michniewicza.

Na kurs przybywa 17 podharcmistrzów z różnych stron Polski, którzy odbywają szkolenie do zdobycia najwyższego stopnia instruktorskiego, jakim jest stopień harcmistrza. Kurs rozpoczął się dwudniową wycieczką z Konstątinowa do Niesłuczy, podczas której zastępy przeprowadziły prace krajoznawcze, poznając w ten sposób Wileńszczyznę oraz zorganizowały ogniska dla ludności podczas postoju. Kurs odbywa się w pełnych warunkach życia obozowego.

W dniu 21 b. m. przeprowadził wizytację kursu naczelnik harcerzy harcm. inż. Zbigniew Trylski, który specjalnie w tym celu przybył z Warszawy. Zakończenie kursu i próby na stopień harcmistrza nastąpi 24 b. m.

Uczestnicy kursu są zachwyceni jeziorem i obiecują w najbliższych latach skierować tu obozy swoich drużyn i hufców.

SOLANKA DO PICIA

KAPIELE

SOLANKOWE
BOROWINOWE
Kwasowęłowe
PŁANKOWE

ELEKTRO i WODOLECZNICTWO.
INHALATORIUM.
IRYGACJE i PŁUKANIA JELIT.

**ZAKŁAD LECZNICZEGO STOSOWANIA SŁOŃCA
POWIETRZA i RUCHU. KAPIELE KASKADOWE.
PIĘKNIE POŁOŻONA STACJA KLIMATYCZNA.**

Sezon trwa od 15 maja do 1 października.

Inform.: Dyrekcja Zakładu i Komisja Zdrojowa w Druskienikach, Związek Uzdrowisk w Warszawie oraz wszystkie placówki „Orbisu” w kraju i zagranicą

Wieści harcerskie z Iwii

Harcerstwo w Iwii wchodzi na właściwe tory i coraz lepiej się rozwija. Świadczy o tym urządzanie przez organizację imprezy, cieszące się dużym zainteresowaniem miejscowego społeczeństwa. Szczególnie kwiecień, maj i czerwiec, były okresem najintensywniejszej pracy harcerskiej. Rozpoczęły go harcerki 10 kwietnia odegraniem pięknej baśni scenicznej w 3 aktach p. t. „Królewna Pieknotka”, która doskonale się udała. Czysty zysk wyniósł 50 zł. Poza tym urządzono szereg wycieczek do okolicznych wsi dla nawiązania kontaktu z ludnością oraz propagowania higieny. Najciekawszą imprezą były „Igrzyska Harcerskie” w Iwii. Rozpoczęło je w dniu 5 czerwca propagandowym przemarszem harcerstwa. W dniu 6 czerwca młodzież harcerska udała się ze sztafetą na uroczyste nabożeństwo o godz. 10, podczas którego ks. kapelan K. Radziszewski wygłosił podniosłe kazanie. O godz. 15 odbyła się defilada. Na trybunie przybranej kilimami ludowymi zajęli miejsca goście z Wilna i z Lidy m. in. dh. N. Gojżewska — hufcowa, podinsp. szkolny M. Mitula i wiceprzewodniczący K. P. H. kpt. Michalski, kierownicy szkół, oraz przedstawiciele władzy adm. Dzielnie maszerowali harcerze i harcerki, jednak największe wrażenie wywołał prze-

marsz „Zuchów—Smyków” przebranych za Indian z pióropusami, lukami i kołczanami, „ładnych” na oryginalnych drewnianych konikach, oraz zastęp cyklistów na pomysłowo przybranych rowerach. Po defiladzie, podczas której przygrywała miejscowa orkiestra dęta, odbyło się przyrzeczenie harcerki i siatkówka. Wygrał zespół szkolny z wynikiem 3:2. O godz. 18 odbył się „Wesoły Wieczorek Harcerski”. Goście podziwiali pokazy harcerskie, z których najbardziej się podobał taniec harcerki „Pajac i Lalka”, oraz pokaz harcerzy „Magik z Kairu”. Następnie odbyło się organizacyjne zebranie K. P. H. w Iwii. Do Koła zapisało się 28 osób. Po wybraniu Zarządu wszyscy udali się na ognisko. Wkrótce przybyli z orkiestrą harcerską — harmonią, skrzypcami i innymi instrumentami, z kolorowymi lampionami drużyny harcerskie. Jednak ognisko trwało krótko i z braku czasu program ogniska nie został wyczerpany. „Igrzyska” zakończono modlitwą harcerską przy ognisku i udano się na zasłużony odpoczynek.

Podczas akcji letniej 7 osób wzięło udział w „Jubileuszowym Zlocie” i 6-tu w kursie zastępowych w Niemnie koło Lidy.

Jaś Helborski.

W pow. nieświeskim pioruny zabiły w ciągu lata 13 osób

W czasie burzy została zabita w swoim mieszkaniu przez piorun mieszkanka kol. Mały Karack gm. sinawskiej pow. nieświeskiego Podgruszowa Dominika, lat 60. Staruszka była chora i od dłuższego czasu nie wstawiała z łóżka.

W czasie burzy, która przeszła nad

powiatem nieświeskim piorun poraził 9-letnią mieszkankę wsi Jakszyce gm. kleckiej Dawidowską Julię, która pasąc gęsi na łące schroniła się pod niewielką samotną brzošką. Dziewczynka mimo pomocy lekarskiej zmarła. W okresie letnim jest to już 13 ofiar pioruna w powiecie.

Tragiczne skutki wybuchu we wsi Góry

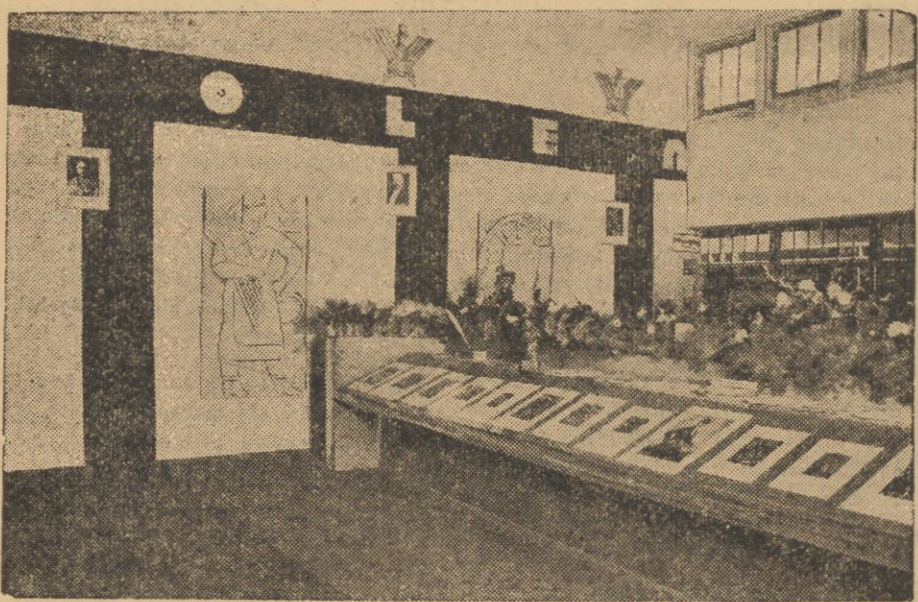
Jeden chłopiec zabity, trzech rannych

Wczoraj donieśliśmy o wybuchu pocisku artyleryjskiego we wsi Góry, położonej na terenie wielkiego miasta Wilna. Obecnie dowiadujemy się, że wybuch pociągnął za sobą znacznie tragiczniejsze następstwa, niż podaliśmy wczoraj. Jeden z chłopców, 9-letni Bronisław Ostrowski, został rozszarpany na kawałki.

Trzej jego rówieśnicy, a mianowicie Józef Jankunec, Jan Hajdukiewicz i Bielawski zostali ciężko ranni i przewiezieni do szpitala św. Jakuba.

Jak stwierdzono, chłopcy znaleźli pocisk w polu, wrzucili go do ogniska i tym spowodowali wybuch. Śmierć jednego z rannych bardzo groźna. [c]

Międzynarodowe targi w królewcu



Zdjęcie przedstawia ambasadora R. P. w Berlinie Józefa Lipskiego w momencie zwiedzania Targów Królewskich. Panu ambasadorowi towarzyszą: wicemin. Funk., nadprezydent prowincji E. Koch i dyrektor Targów p. Jonas.

Antoni Gołubiew

Przysięga porucznika Renaulta

— Co? he? co mówisz? Twoja sprawa? Może ci ten francuzik głowę zawrócił, co?

— Juliusz, dziadku, Juliusz. Czyż nie widzisz, dziadku, jak go kocham? Stary Giedroyc aż pokraśniał z wrażenia.

— To ci zdradza. A myślałem...

Panna Marynia nie myślała ustępować.

— Rozumiesz teraz, dziadku, że nie możemy go tak zostawić.

— Nie możemy? A cóż ja mogę zrobić. Przecie go nie zwiąże.

Stary Giedroyc nie zdołał jednak opierać się zbyt długo. Wnuczka szanowała go groźbą, że uda się sama na poszukiwania Juliusza. Zdołała wyprawić dziadka w pełnym rynsztunku bojowym to znaczy przy szabli, na koniu, z wąsami podkreconymi jak wszystkie diabły i z wystraszonym z kłopotaniem na twarzy. Sama odprowadziła go do traktu i pożegnała słowami:

— Pamiętaj dziadku...

Trudno powiedzieć, czy stary Giedroyc wiedział jasno, o czym pamiętał. Marynia widziała go jak je chał wolno traktem, cały czerwony w zachodzącym słońcu. Wyglądał bardzo starczo i nieporadnie, gdy kiwał

się w takt kroku wierzchowca. Marynia zrozumiała nagle, że dziadek niczego nie zdoła dokonać, że to sprawa całkiem beznadziejna. Wyobrażała sobie z plastyką znaną tylko kochającym kobietom, które dręczą śmiertelną obawą o los ukochanej głowy, tych dwóch rycerzy, wpadających z bronią na siebie i pętającego się między nimi dziadka ze śmieszna starą karabelą. — „Chryście Panie — zaczęła się modlić dziewczyna — Ty wiesz... Ty przecie możesz...” — Słowo pochyliło się coraz niżej, trakt zapadał już w cień, tylko wierzchołki brzoź szeleściły złotymi liśćmi. Od łąki wiało chłodem i wilgocią. Panna Marynia stała bez ruchu, targana śmierciennym niepokojem. Zbudziła ją długi piero długi karawana wozów wojskowych. Lękając się zaczepienia wróciła na boczną aleję i wolno ruszyła ku dworowi.

Im jednak bliżej była celu, tym krok jej stawał się szybszy. Od bramki już biegła. Bez tchu wpadła do swego pokoju i zaczęła się pośpiesznie przebierać. Gdyby ją ktoś w owej chwili zapytał, co ma za zamiar uczynić za pewne nie umiałaby odpowiedzieć nic konkretnego. Działała całkiem nieświadomie, pchana wewnętrznym na-

kazem miłości. Przez okno zawołała Janka, dziadkowego podręcznego, kazać mu zaprząć do podjazdu kasztana. Gdy chłopak zajechał przed ganek, wsiadła z pośpiechem i powie działa, naciągając rękawiczki:

— Do Oszmiany! Prędko, Janek, jak tylko potrafisz.

IV.

Zajazd, w którym porucznik Renault miał kwatery, istnieje do dziś dnia. Jest to duży budynek, z obster nym pomieszczeniem dla koni i wozów, biegnącym wzdłuż całego domu od jednej bramy wjazdowej do drugiej, szeroko rozsiadły z obszernym okapem od tyłu (ongis tu stały żłoby), z kilku pokojkami dla gości i jedną iz bą obszerniejszą. Zajazd ten pokazał ci każdy w Oszmianie, mimo że dziś nie odegrał on żadnej roli. Oczywiście nie porucznik Renault nadał mu taką sławę. Spędził tu noc w drodze do Moskwy cesarz Napoleon. A bez względu na sympatie czy antypatie do tej postaci, bez względu na to, czy go nazwiecie bohaterem czy zabijaką, po szczególne etapy jego marszu na wschód utkwiły w pamięci ludzkiej.

Porucznik Renault, gdy tak nagle opuścił Kapliczniki, nie ochłodził w drodze do Oszmiany i przeleciał przez ulice miasteczka tak szybko, że paru przystojniaków zapytywało go później o ten galop. Dopiero gdy stracił resztę tchu, zawrócił w stronę domu. Tym się tłumaczy fakt, że kiedy Juliusz wpadł do jego kwatery nikt nie zdołał go po-

„Dzień Mołodeczna”

Z inicjatywy dowódcy garnizonu mołodeczńskiego w dniu 10 października urządzony będzie „Dzień Mołodeczna”, którego fragmenty transmitowane będą przez radio na całą Polskę. Na audycję tę przeznaczono 2 godz. 20 min., co należy uważać za duży sukces Mołodeczna i uznanie dla miejscowych zdolności organizacyjnych, w związku z podobną audycją z Mołodeczna, która była na wiosnę r. b. transmitowana do Wilna.

W dniu 21 b. m. odbyło się zebranie obywatelskie przy udziale przedstawicieli

Oszmiana

— ROMANTYCZNA HISTORIA. W nocy z 20 na 21 b. m. została uprowadzona 15-letnia Wanda Regina Błażejewiczówna, zam. w folw. Lubczyski, gm. polańskiej, przez 35-letniego Franciszka Putrzykowskiego, zam. w Oszmianie, który od kilku miesięcy korespondował z Błażejewiczówną. Putrzykowski uprowadził dzie wczynę w niewiadomym kierunku.

Mickunów

— Zorganizowanie Gminnego Koła TOM'u. Z inicjatywy miejscowego społeczeństwa dzięki życzliwemu usłuszkowaniu się obywatelki honorowej gminy p. marszałkowej Prystorowej do sprawy zorganizowania pomocy zdolnej a niezamożnej uczącej się młodzieży odbyło się w ubiegłą niedzielę 22 sierpnia w lokalu Urzędu Gminnego w Mickunach zebranie organizacyjne Gminnego Koła Towarzystwa Opieki nad Zdolną a Niezamożną Młodzieżą Szkolną „TOM”.

Na przewodniczącego zebrania powołano jednogłośnie W. Gocha — kierownika Szkoły powszechnej w Mickunach, na sekretarza R. Braniewiczównę.

Na członków Koła zapisało się 30 osób, z których większość od razu zapłaciła wpisowe.

Do zarządu Koła zostali wybrani: na prezesa p. Goch Wincenty, na wiceprezesa p. Tomaszewicz Antoni — rolnik z Kojran, na skarbnika p. Misiewicz Wincenty — wójt gminy mickunskiej, na z-cę skarbnika p. Brodowicz Jan — rolnik ze Skajster, na sekretarza p. Regina Braniewiczówna — studentka USB ze wsi Możejki, na z-cę sekretarza p. Jadwiga Fronkiewiczówna oraz na członka zarządu p. Narwojsz Jan ze wsi Wołowszczyzna.

Do komisji rewizyjnej powołano na przewodniczącego leśniczego Stanisława Kurowskiego, na członków gospodarzy Juliana Urbanowicza i Stanisława Lembowicza na z-cę Kuzieja Franciszka.

Zebranie zakończono uchwaleniem serdecznego podziękowania p. marszałkowej Janinie Prystorowej posłance na Sejm, za troskliwą opiekę nad wsią wileńską i popieranie sprawy pomocy kształcącej się młodzieży wiejskiej na terenie Sejmu.

Dziśna

— ŚMIERC DZIECKA. 19 b. m., o g. 14,35 pociąg motorowy idący z Ziabek do Podswila, w odległości pół kilometra od Ziabek, uderzył stópnem w czoło 4-letnią Genowefę Kwiecińską, zam. w Ziabkach, w czasie, gdy dziewczynka uśiłowała przebiec przez tor. Po przewiezieniu do Królewsczyzny dziecko zmarło.

Nieśwież

— Zapobiegawcze szczepienia. W związku z zanołowaniem w różnych stronach powiatu nieświeskiego sporadycznych wypadków zachorowań na dur brzuszny i czerwonkę, lekarz powiatowy dr. Łuszkiewicz przy intensywnym udziale całego aparatu sanitarnego rozpoczął przy musowej zapobiegawczej szczepienia.

Wszystkie ośrodki zdrowia na terenie powiatu szczepią ludność bezpłatnie od rana do wieczora.

— Na samolot dla armii. Spółdzielnie i przedsiębiorstwa handlowe skupujące w dużych ilościach trzodę chlewną na eksport zagranicę, a mające swój główny punkt ładunkowy na st. kol. Horodziej pow. nieświeskiego — powzięły jednomyślnie uchwałę mocą której, każda zakupiona na wywóz sztuka trzody chlewnej jest opodatkowana kwotą 20 groszy na fundusz budowy samolotów dla armii. Z tego tytułu wpłynęła już do Obwodu Powiatowego LOPP w Nieświeżu kwota ponad 2 tys. zł. Zbiórkę na wspomniany cel prowadzona jest w dalszym ciągu.

— Akcja biblioteczna. Celem wzbogacenia i uaktywnienia 65 ruchomych bibliotek szafkowych wędrujących po najdalszych i najmniej zakątkach gmin nadgranicznych powiatu nieświeskiego na bydło ostatnio z funduszu gminnych kilkadziesiąt dzieł na ogólną kwotę 1700 zł. Wydawnictwa są charakteru społecznowychowawczego. Książki zostały oprowione i włączone na stałe do poszczególnych bibliotek.

Należy zaznaczyć, że kilkanaście bibliotek ufundowały i oddały do użytku ludności wsi i zaścianków przygranicznych miejscowe oddziały KOP.

— Liczba członków Polskiego Czerwonego Krzyża w Nieświeżu w ostatnich czasach wybitnie wzrosła, przekracza ona liczbę 2 tys. osób.

Mołodeczno

— KARABIN MASZYNOWY DLA PUŁKU. W kwietniu r. b. zarząd powiatowy Zw. Rezerwistów uchwalił ofiarować miejscowemu pułkowi karabin maszynowy wraz z koniem i uprzężą. Karabin będzie wkrótce zakupiony i wręczony uroczystie 10 października, po mszy świętej w kościele garnizonowym.

Zgon dziecka w pociągu

21 b. m., o godz. 20,50 w pociągu Nr. 951 pomiędzy stacjami Leśna i Baranowicz zmarło nagle na atak ślepiej 6-letnie dziecko, Nuchim Ploika, zamieszkały w Świętej Woli, w pow. kosowskim. Po oględzinach lekarskich, zwłoki zabrano matką.

Plisz do nas

W ludzkim urzędzie gminnym piują przez okna i drzwi

Wiele mówimy o higienie. Załamujemy ręce nad jej stanem na wsi. Oczekujemy z utęsknieniem tych czasów, gdy wieśniak będzie uznawał ustęp, spluwaczkę, wierzanie izby i t. p. zasady.

Reprezentanci inteligencji pracującej na wsi, obok innych zadań muszą propagować najprymitywniejsze i najbardziej ważne urządzenia higieniczne. Szkoła posłuszeństwa policji i urząd gminny muszą ludności dawać przykład. Trudno dziś już wyobrazić by w urzędzie gminy brakło ustępu, lub spluwaczki. Niestety zaledwie kilka dni temu miałem możliwość obserwowania jak w jednej z gmin płuło przez okna i drzwi! Myślałby ktoś, zdarzyło się to gdzieś w zabitej deskami od światła dziurze? Ależ nie! Wypadek ten miał miejsce w mieście o trzydziestu tysiącach mieszkańców, położonym na węźle kolejowym! To był urząd obejmujący teren gminy ludzkiej, a mieszczący się w samej Lidzie.

Miałem jakąś sprawę, zaszedłem do kancelarii i czekałem aż urzędnik załatwi dwóch interesantów którzy prowadzili z nim przez balustradę ożywioną rozmowę. Usiadłem na ławeczce, przy otwarciu okna. Wtem obok mnie przeleciała plwocina z charakterystycznym strzyknięciem warg. To jeden z interesantów, rozmawiających z urzędnikiem ułżył sobie przy nadmiernym wydzielaniu gruczołów i prawdopodobnie chronicznej wadzie dróg oddechowych. Skutek mego spojrzenia był taki, że następny raz plucie dokonywało się przez drzwi. Po obojętnych oczach urzędnika widziałem, że jest to powszedni obrazek, który nikogo nie dziwi.

Wychodząc przesakiwałem przez zapłatę w korytarzu podłogę, a mijając okno uważałem, by przypadkiem nie spełnić roli spluwaczki.

Czy to taki duży koszt ustawić parę spluwaczek? W.R.

Szczęśliwego rozwoju placówki!

W Nieświeżu uruchomiona została w tych dniach przez dwóch robotników z funduszu przez nich zaoszczędzonych — jedyna w powiecie garncarnia i kalfarnia. Nowa fabryczka wyrabia wszelkiego rodzaju naczynia gliniane pierwszej potrzeby oraz kafele do pieców miejskich i wiejskich tj. węglowych i torfowych i jest w stanie zaopatrzyć potrzeby ludności całego powiatu. Obok fabryczki znajdują się duże pokłady doskonałej, wysokiego gatunku, białej gliny.

Starania o przywrócenie ulg taryfowych

W związku z projektem podwyższenia towarowej taryfy urzędowej na kolejach szlery gospodarcze Wileńszczyzny wszczęły starania o przywrócenie dla ziem północno-wschodnich przynależnych poprzednio ulg taryfowych. Ulgi te, jak wiadomo, zostały pochłonięte przez wprowadzone zniżki taryfowe w skali ogólnopolskiej.

gdzieindziej, w innych okolicznościach byłby może jeszcze walczył, jeszcze miał nadzieję: porucznik Ludwik Renault nie zwykł łatwo poddawać się zawodom losu. Ale te słowa tu, w jego pokoju, wypowiedziane spokojnie i to w chwili, gdy zalała go fala największej w życiu radości, miały sens absolutny i nieodwracalny. Bez względu na to, co o nim sądził stary Giedroyc, Renault był człowiekiem subtelny i głęboko uczuciowym. Można rzec śmiało, że była to natura poetyczna w ówczesnym tego słowa znaczeniu. Zresztą znaczenie to jest przecie wieczne. Być może pan na Marynia, decydując się w chwili szalonej trwogi na tę wizytę, potrafił intuicyjnie ocenić charakter Renaulta. W każdym razie słowa, które wypowiedziała były głęboko trafne. Równie trafne było zdanie następne:

— Pan mnie głęboko obraził, poruczniku Renault.

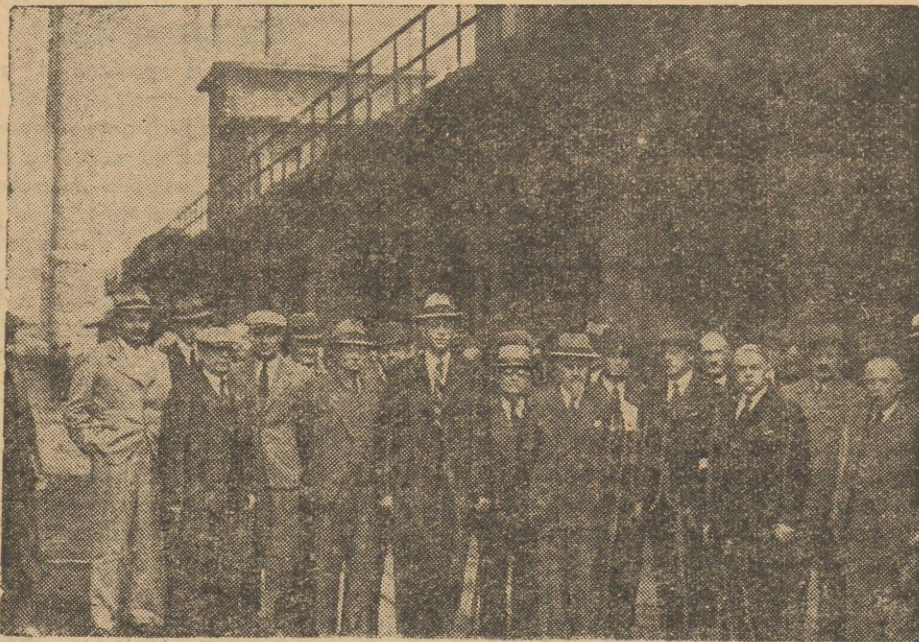
Oficer jęknął:

— Mademoiselle...

Było to i przeproszenie, i skrucha najgłębsza, i pełne zadośćuczynienie. Ta niemożność wypowiedzenia żadnych innych słów, żadnego banalnego zżania świadczy wedle mnie raz jeszcze o poetyczności tego porywczego Francuza. W tym tonie prostym, a pełnym uznania własnej winy, znikła chwilowa brutalność owego pocałunku z przed kilku godzin. Panna Marynia musiała to ocenić.

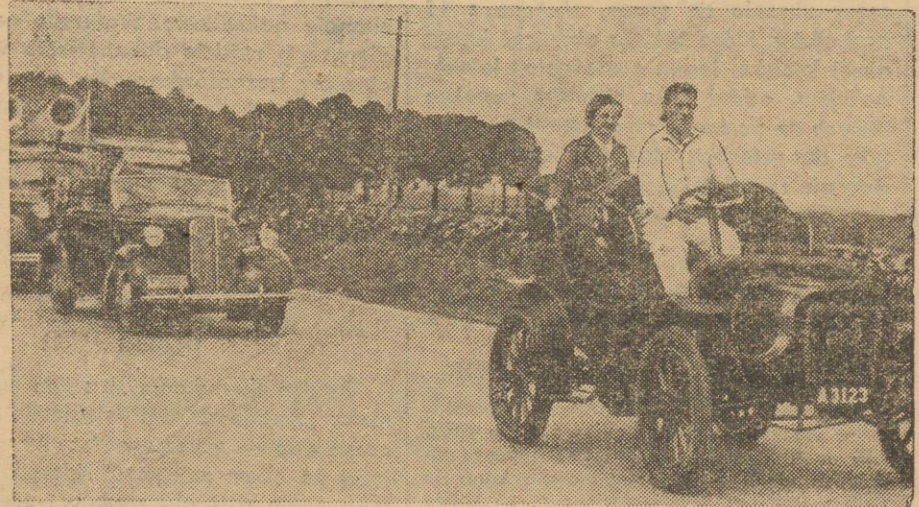
(D. c. n.)

Wycieczka posłów i senatorów na Śląsku



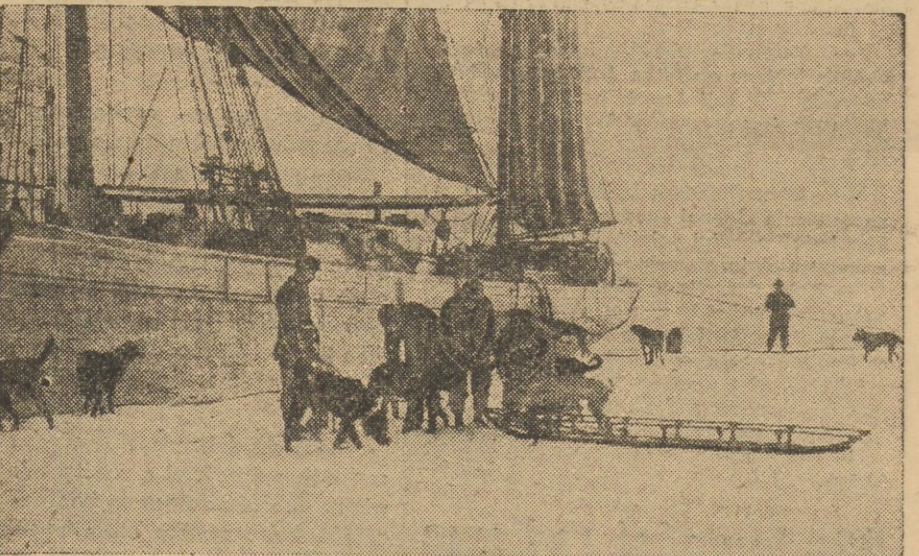
Do Katowic przybyła wycieczka posłów i senatorów z marszałkiem Senatu Prystorem na czele, celem zwiedzenia szeregu przedsiębiorstw śląskich. Zdjęcie przedstawia grupę posłów i senatorów z marszałkiem Prystorem (w środku) podczas zwiedzania huty cynku Spółki Giesche w Szopienicach.

Parada samochodów w Paryżu



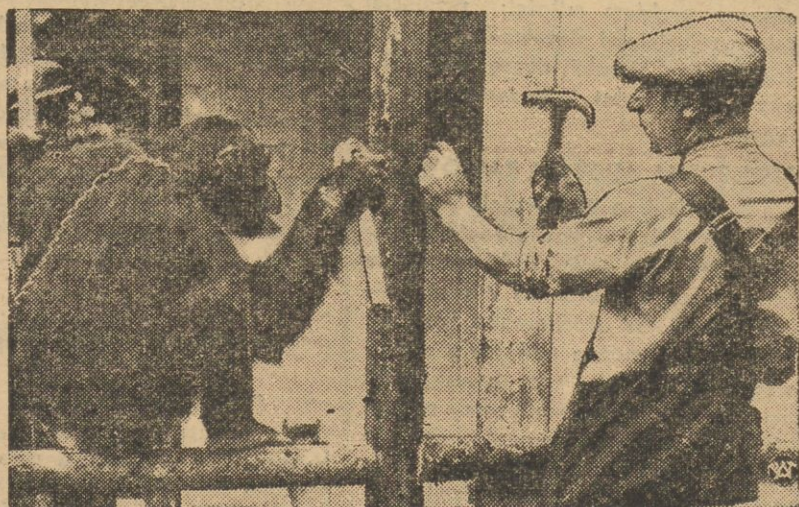
W Szkolnictwie odbył się ostatni pokaz samochodów na jednej z ulic tego miasta. Defiladę aut otwierał jeden z najstarszych samochodów znajdujących się w Szwecji, którego używał król Gustaw V, w r. 1905.

Odnalezienie ekspedycji polarnej z r. 1912



W miejscowości Tromsø zostały odnalezione szczątki niemieckiej ekspedycji polarnej z r. 1912. Na zdjęciu widzimy statek kpt. Schrödera znanego badacza okolic podbiegunowych, który pierwszy odnalazł szczątki dawnej ekspedycji polarnej.

Oswojona Małpa w Londyńskim Zoo



Niejednokrotnie zwierzęta dadzą się do tego stopnia utaskawić, że wykonują szereg rozmaitych prac. Szczególnie dużą pojętność wykazują małpy. Na zdjęciu widzimy moment harmonijnej pracy między dozorcą ogrodu zoologicznego a małpą. Człowiek i małpa pracują razem przy umacnianiu jednego z pawilonów w londyńskim Zoo.

PODZIĘKOWANIE.

R. I. O. K. w Lidzie składa tą drogą podziękowanie Notariuszowi p. Józefowi Dworakowskiemu — za ofiarowanie 37 książek beletrystycznych — na oświatę robotniczą. Zarząd.

Centralne Biuro Zakupów Polskich Kolei Państwowych zwraca uwagę na ogłoszenie przetargu na dostawę podkładów, podrozdżadnie, mostownię i słupów telegraficznych dla potrzeb P. K. P. w 1938 r. w Monitorze Polskim Nr. 189, z dnia 19 sierpnia 1937 r.

Są gusta i guściki

Imię Waraks, bohater poniższej notatki, Jak to wynika z meldunku Juliana Łapowskiego (Śniegowa 34), złożonego wczoraj w policji, gustował w... czternastolatkach.

Być może, że Julian Łapowski nie brał by tego wcale za złe swemu 35-letniemu sąsiadowi, gdyby ten ostatni nie obdarzał specjalnym zaufaniem jego... 14-letniej pasierbicy.

Ojczym nie chciał tego tolerować i kategorycznie zabronił pasierbicy spotykać się z Waraksem.

Gdy ten ostatni dowiedział się o tym zaczął Łapowskiego terroryzować i wreszcie... zagraził śmiercią.

Łapowski nie czekając, aż Waraks spełni swe pogróżki udał się do komisariatu i złożył powyższy meldunek. (c)

14 letni po zukiwacz przygód

Z domu rodzicielskiego przy ulicy Dzielnej 46 zbiegł 14-letni Roman Błażewicz. Chłopiec zaopatrzył się przed ucieczką w gotówkę, zabierając rodzicom 35 zł. Ponadto miał on podobno oszczędności.

POKOJE

TANIE CZYSTE I CICHE
W HOTELU ROYAL

Warszawa Chmielna 31
Dla pp. czytelników „Kurjera Wileńskiego”
15% rabatu

KAŻDY

PRZEMYSŁOWIEC
KUPIEC HURTOWNIK
I DETALISTA

zyska sobie najlepszą klientelę
ogłaszając się w najpopularniejszem
piśmie codziennym
na Ziemiach Półn.-Wschodnich

KURJER WILEŃSKI

WILNO ul. Bisk. Bandurskiego tel. 99

Zapowiedź

Podaje się do ogólnej wiadomości, że handlarz Piotr Olechno, zamieszkały w Święcianach, ulica Strunowska 30, syn handlarza Piotra Olechny i żony jego Jadwigi z domu Niedźwiecka, zamieszkałych w Wilnie, miasto powiatowe, Natalia Kimiecik bez zawodu, zamieszkała w Bydgoszczy, Urocz. 6, córka zmarłego malarza Stanisława Kimiecika, ostatnio zamieszkałego w Koronowie, i żony jego Berty z domu Aust, obecnie zamężnej z handlarzem Jakubem Domaszenko, zamieszkałego w Bydgoszczy, chcąc zawrzeć związek małżeński. Obwieszczenie o zapowiedzi nastąpić winno w Bydgoszczy i w gazecie „Kurierze Wileńskim”.

Bydgoszcz, dnia 21 sierpnia 1937 r.
Urządnik stanu cywilnego
(—) Aulich.
Dyrektor

(Pieczęć)

Sygnatura 192/37

Obwieszczenie
o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Lidzie 1-go rewiru Wincenty Gruzdź, mający kancelarię w Lidzie, ul. Suwalska Nr. 64 na podstawie art. 602 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 31 sierpnia 1937 r. o godz. 10 w maj. Hermaniszki, gm. worniańskiej odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, należących do Leonidasa Kulbickiego, składających się z 1 siewnika dla nawozów sztucznych firmy „Waskiego” i 1 żniwiarki firmy „Massey i Horys” — oszacowanych na łączną sumę zł. 1800.

Ruchomości powyższe można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 13 sierpnia 1937 r.

Komornik
Wincenty Gruzdź.

Sygnatura: Km. 472/37.

Obwieszczenie
o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Baranowiczach Stanisław Paderewski, mający kancelarię w Baranowiczach, ul. Orzeszkowej Nr. 6 na podstawie art. 602 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 20 września 1937 r. o godz. 9 w Baranowiczach, przy ul. Sadowej Nr. 9 odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, należących do Olimpii Olejnicza kowskiej po mężu Zejcie, składających się z bufetu, szafy-bielizniarki, lustra tremo i radioparatu f. Philips 4-lampowego, oszacowanych na sumę zł. 650.

Ruchomości powyższe można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

18 sierpnia 1937 r.

Komornik
Stanisław Paderewski.



Udusił dziecko

We wsi Dubrowo pow. baranowickiego rolnik Antoniczyk, obarczony dość liczną rodziną, gdy przyszło na świat nowe dziecko, zaczął namawiać żonę Antoninę żeby je udusiła.

Żona stanowczo temu się sprzeciwiła. Wówczas ojciec sam własnymi rękami udusił dziecko. Żona jednak to przemilczała i rozgłosiła w sąsiedztwie, że dziecko umarło naturalną śmiercią.

Po jakimś czasie, gdy Antonina zaszła znów w ciążę, mąż zaczął maltretować biedną kobietę w niemożliwy sposób. Domagał się, żeby spędziła piód żona zaś nie chciała poddać się tej opresji. Wyprowadzona z równowagi kobieta zwierzyła się sąsiadkom. W krótkim czasie sprawa doszła do policji. Antoniczyk został aresztowany.

Giełda zbożowo-towarowa
i lniarska w Wilnie

z dnia 23 sierpnia 1937 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg. f-co wag. st. zal.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejszych ilościach. W złotych:

Żyto	I stand.	696 g/l	23.75	24.50
„ II	„	„	23.25	23.75
Pszonica I	„	730 „	31.—	32.—
„ II	„	710 „	29.—	30.—
Jęczmień I	„	678/673 „ (kas.)	—	—
„ II	„	649 „	—	—
„ III	„	620,5 „ (past.)	17.50	18.—
Owies I	„	468 „	20.75	22.—
„ II	„	445 „	19.—	20.—
Gryka	„	610 „	26.25	26.75
Mąka pszen. gat. I	0—65%	„	—	—
„ „ „ I-A	65—70%	„	46.50	47.—
„ „ „ II-A	65—75%	„	38.75	39.—
„ „ „ III	70—75%	„	30.75	31.50
„ „ „ pastewna	„	„	—	—
„ „ „ żytnia gat. I	0—50%	„	35.50	36.—
„ „ „ „ I	0—65%	„	33.50	34.—
„ „ „ „ II	50—65%	„	26.50	27.50
„ „ „ razowa do 95%	„	„	26.—	26.50
Otręby pszenne młakie przem. stand.	„	„	16.25	16.75
„ „ „ żytnie przem stand.	„	„	15.75	16.25
„ „ „ Łubin niebieski	„	„	—	—
„ „ „ Sienią lniarską b. 90% f-co w. s. z.	„	„	40.50	41.75

Prywatna Koelekcyjna Szkoła Powszechna „NASZA SZKOŁA” I PRZEDSZKOLE B. MACHCEWICZOWEJ ul. Mickiewicza 19-22
Przyjmuje zapisy codziennie od 11-14
Bezpłatne komplety jez. francusk. i niemieck.

Nieodwołalnie ostatni dzień MARTA EGGERTH w filmie „Naręczona z Wiednia”
Jutro premiera. Albert Prellan, Danielle Darrieux
Wielka trójka
oraz Lucien Baroux w najpiękniejszym filmie
Nieznosna dziewczyna

Dziś Poteźny arcyfilm. Laureat Akademii Filmowej
WIKTOR MC LAGLEN
Wzrusz. śmiesz. tworzy i bawi poryw. najnows. sukcesie
BRUTAL Nad program: DODATKI.

POLSKIE FONO
SWIATOWID Dziś król sensacji
w swej najnowszej i najlepszej kreacji w filmie
Pełna grozy mroźna krew w żyłach scena z panterą. Emocjonująca walka 2 samochodów nad brzegiem przepaści. Nad program: Aktualia.
90 MINUT POSTOJU

OGNISKO Dziś Katarzyna Hepburn i Charles Boyer
w pierwszym filmie amerykańskim zrealizowanym specjalnie dla Europy p. t.
NALEŻĘ DO CIEBIE
Nad program UROZMAICONE DODATKI. Pocz. seansów o 6-ej, w niedziel. i św. o 4-ej

TOWARZYSTWO KURSÓW
TECHNICZNYCH W WILNIE
prowadzi

następujące kursy: 1) Pomocników mierniczych — 6 i pół mies., 2) Dozorców drogowych — 6 i pół mies., 3) Dozorców Melioracyjnych — 6 i pół mies., 4) Radio- i Elektro-technicznych — 5 i 7 mies., 5) Wzrost betonarskich i tynków szlachetnych — 4 mies., 6) Techniczne - Królańskie Żeńskie — 6 i pół mies., 7) Samochodowe i motocyklowe z warsztatami — 2 mies., 8) Korespondencyjne w d. le budowlanym i drogowym o poziomie średnim. Kursy są połączone z zajęciami praktycznymi i dają słuchaczom wiedzę fachową w zakresie, potrzebnym do wykonywania fachu. Zajęcia na kursach, oprócz korespondencyjnych i samochodowych, odbywają się w okresie zimowym: w godzinach wieczornych poczynając od 25 października. Informacyi udziela i podania przyjmują kancelaria Kursów w godzinach od 17 do 19, Wilno, ul. Holenderska Nr. 12, gmach Państwowej Szkoły technicznej im. Józefa Piłsudskiego. Telefon 171.

SPRZEDAJE SIĘ
z długiem bankowym

dom murowany
piętrowy z ogródkiem kwiatowym koło kość. św. Piotra i Pawła. O warunkach do-
wiedzieć się: Urząd Wojewódzki, pokój 50

SKLEP Tylko 10 dni
spożywczy z urządzeniem i towarami w centrum miasta — sprzedam. Przy sklepie mieszkanie z wygodami. Adres w administracji Kurjera
10 - 20% rabatu
na letniej galanterii konfekcji obuwiu
W. NOWICKI, Wilno
Wielka 30

Znaczk

pocztowe — Bloczek z okazji pobytu króla Rumunii przyjmuje: Polska Agencja Filatelistyczna Warszawa, Szpitalna 6 5.

Zgubione

Dowód osobisty Nr. 111, wydany przez Starostwo Zamolskie, woj. Lubelskiego i książeczkę wojskową wydaną przez P.K.U. w Zamocisku na imię Łój Józefa syna Jakuba i Marianny, zamieszkałego w Baranowiczach — uniemożliwia się

Gospodyni

inteligentna, samotna zajmie się prowadzeniem domu i biura a także pielęgnacją chorych jako fachowa z poleceniami siostra — pielęgniarka. Wilno, Witkomiarska 3 m. 8, wejście frontowe obok apteki.

Zgubiony

dowód osobisty, wyd. na imię Dawida Lejbickiego przez Starostwo Świeciańskie, uniemożliwia się.

Służąca

uczniwa, pracowita, znająca się na kuchni — poszukuje pracy — Świadectwo do br. Warszawska 22-3 (Wilno) A. Chodowiczówna.

Witoldowa 35-a.

DOKTOR MED.

Zygmunt Kudrewicz
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe — ul. Zamkowa 15 tel. 19-60. Przyjmuje od g. 8-1 i od 3-8

DOKTOR

Zeldowicz
Choroby skórne, weneryczne, syfilisy, narządów moczowych od g. 9-1 i 5-8 w.

DOKTOR

Zeldowiczowa
Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12-21 ul. Wileńska 28 r. 3 telefon 2-77

DOKTOR MED.

J. Piotrowicz-Jurcenkowa
Ordynator Szp. Saw. cz Choroby skórne, weneryczne kobiece Wileńska 34, tel. 18-66 Przyjmuje od 5-7 w.

AKUSZERKA

Maria Laknerowa
Przyjm. od 9 r. do 7 w. J. Jasińskiego 5-18 róg Ofiarnej, ob. Sądu

MIESZKANIE

3 pokojowe ze wszelkimi wygodami do wynajęcia, na 1 piętrze, bez podatku. Witoldowa 35-a.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Konto P.K.O. 700.312

Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rę. opisów nie zwraca

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41

Baranowicze, ul. Mickiewicza 1

Przedstawiciele: Kiec, Nieśwież, Słonim,
Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnośnikiem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50
na wsi, w miejscowościach gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr, przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr., kronika redakcji i komunikaty 60 gr., za wiersz jednodup. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-lamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane” redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmując zastrzeżeń miejsc. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19.